Nr 99 Kraków, Wtorek dnia 30 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych, upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za maj 1 złr. 35 cent. do końca czerwca 2 złr. 70 cent., na prowincji za maj 1 złr., 70 ct. do końca czerwca 3 złr. 40 centów.

Anglja i Nicaragua.

Gdyby który z naszych czytelników, przeczytawszy drugie nazwisko w powyższym nagłówku, zapytał zdziwiony: Jakie to zacz zwierzę? — wcale byśmy się temu nie dziwili, przeciętnie bowiem wykształcony człowiek nie jest obowiązany pamiętać nazwisk tych mikroskopijnych republik amerykańskich, o których najczęściej dopiero wtedy się dowiadujemy, gdy w jednej lub w drugiej wybuchnie wojskowa rewolucja. Nicaragua byłaby także pozostała i dziś jeszcze dla bardzo wielu pojęciem niewyraźnem, gdyby nie okoliczność, że zachciało się jej wszcząć spór z wszechpotężną Anglją, w której posiadłościach słońce nigdy nie zachodzi. Ale jak wolno komarowi usiąść na uosie lwa i zapuścić weń żądło, tak również wolno było i temu państewku podrażnić światowego kolosa — co zaś z tego wyniknie, łatwo każdy przewidzi.

Nicaragua, kraik leżący na tym wąskim pasie, który łączy Amerykę północną z południową, oparty z jednej strony o republikę Honduras, z drugiej o republikę Ostarica (są to także państwa, któremi Europa bardzo się zajmuje) kraik zajmujący wprawdzie dwa razy tyle przestrzeni, ile jej ma Galicja, ale zato liczący ledwie 280.000 mieszkańców, między którymi znajduje się bardzo mało białych, najwięcej zaś Indjan i mięszańców — otóż ta malutka i ubożuchna Nicaragua, żyjąca z wypasu bydła, wszczęła niedawno z Anglją spór o jakąś tam sprawę na wybrzeżu Moskitów, przyczem dumę Albionu obraziła, więżąc chwilowo jego konsula. Gabinet królowej Wiktorji zażądał zadośćuczynienia, że zaś Anglicy nie zwykli gołosłownie takiej rzeczy się domagać, więc równocześnie, naprzeciw portowego miasta Nicaraguy, w Corinto, pojawiły się dwa wojenne okręty brytyjskie, mające zamiar, w razie potrzeby, żądanie siłą poprzeć.

Gdy prezydent małej republiki zwlekał z odpowiedzią, admirał angielski Stephenson, wystosował doń ultimatum, w którem oświadczył, że jeżeli nie otrzyma do 1 w nocy z d. 26 na na 27 kwietnia żądanego zadośćuczynienia, natenczas wysadzi żołnierzy swoich na ląd i obsadzi miasto Corinto.

Mała republika wielce się tem zirytowała, i lubo nie w formie urzędowej, odpowiedziała zaraz w swoich dziennikach, co telegraf rozniósł po świecie, że pogróżek wcale się nie boi, gdyż mając w Corinto 1400 walecznych żołnierzy, potrafi siłą siłę odeprzeć. Wszelako Anglicy nie musieli sobie tego wziąć bardzo do serca, skoro, gdy termin upłynął, zaraz po północy oddział marynarzy brytyjskich wylądował w Corinto i miasto obsadził. A z wojskami republikańskiemi co się stało? Te, miasto toczyć bój, którego wynik mógł być dla nich niepewnym, wolały cofnąć się w głąb kraju, by swoim rodzinom pomagać paść wieprze i bawoły.

Anglicy obsadziwszy urząd podatkowy (dla nich najważniejszy) i inne gmachy publiczne, czekają, co nastąpi.

Czy rozpocznie się wojna? Nie sądzimy, słabi bowiem, acz lubią drażnić, do walki stanowczej rzadko się zrywają — gdyby jednak do wojny przyszło, jej wynik nie mógłby być wątpliwym. Państwo, które swego czasu umiało przeprowadzić kampanję w samym sercu Abysynji i pokonać dumnego Teodorosa, potrafi także zwyciężyć Nicaraguę.

Jeżeli o tym zatargu dziś wspominamy, czynimy to nie tylko dla tego, że na chwilę radzibyśmy oderwać wzrok czytelnika od wschodnio-azjatyckich wypadków, o których, prawdopodobnie, jeszcze długo i szeroko będziemy musieli pisać, ale że równocześnie chcemy zwrócić uwagę powszechną, na tego olbrzymiego polipa, który Anglją się nazywa, a którego kończyny czepiają się wszystkich lądów, wszystkich brzegów, wszystkich wysp globu całego.

Wszędzie są jej pancerniki i admirałowie, wszędzie są marynarze i działa, wszędzie nakazuje ona szacunek dla swego sztandaru. Czem niegdyś, w zamierzchłej przeszłości byli Fenicjanie w basenie morza Śródziemnego, tem dziś stali się Anglicy na świecie. A osiągnęli to nie dzięki nadzwyczajnemu położeniu geograficznemu, lub szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ale pracy niezmordowanej, spokojowi, konsekwencji, stałości i przedsiębiorczości, słowem tym licznym przymiotom rasy anglo-saksońskiej, przed któremi nawet wróg Anglików, musi schylić czoło.

Wyzyskiwacze*).

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z prowincji d. 28 kwietnia.

I.

Niedawno, w liście z Żywca, ogłoszonym w *Głosie Narodu*, autor bezimienny poruszył wyzysk, jakiego dopuszczają się więksi kupcy, handlujący nierogacizną.

Autor odnośnego artykułu miał atoli niedokładne co do tego handlu wiadomości, bo wspomniał tylko w ogóle o wyzysku, jakiego dopuszczają się handlarze na ludności wiejskiej. Zebrawszy do tego wielką ilość danych od naocznych, wiarogodnych świadków i to w wielu miejscowościach, odmaluję wierny obraz całego rozboju.

W bardzo wielu okolicach ludność małomiejska, widząc mało źródeł zarobku dla siebie otwartych, bo je prawie wszystkie żydzi dla siebie zmonopolizowali, rzuciła się do handlu nierogacizną, która to gałęź, jako dotychczas wolna jeszcze od konkurencji semickiej, okazała się dla niej najdostępniejszą.

Lecz cóż kiedy i na tem polu spotkała się ona wraz z ludnością wiejską, z nieubłaganym wrogiem, mianowicie z nieliczną garstką bogatych handlarzy katolików, którzy, pochwyciwszy w swoje ręce w sposób prawdziwie rozbójniczy cały handel nierogacizną, zmonopolizowali go i dalej prowadzą w sposób niegodziwy.

Panowie ci, nie mając na względzie żadnych wyższych dążeń ludzkości i postanowiwszy dojść w jak najszybszy sposób, chociażby po ruinie całego galicyjskiego społeczeństwa, do wielkich fortun, zarzucili na naszą prowincję siatkę wyzysku, który w głównym zarysie polega na środkach następujących:

*) Poczytując obronę słabych i wyzyskiwanych za nasz święty obowiązek, uderzamy często na żydów, jako na tych, którzy na ludności chrześcijańskiej wyzysku dopuszczają się powszechnie. Nie idzie atoli za tem, byśmy mieli przymykać oczy wtedy, gdy chrześcijanin rozbija swego współwyznawcę. Przeciwnie, każdy czyn taki, ilekroć o nim się dowiemy, postawimy pod pręgierz opinji publicznej, gdyż chrześcijanie powinni między sobą uważać się za braci i nie szkodzić jeden drugiemu. Mając dziś w ręku dowody niezwykłego wyzysku wśród ludności wiejskiej, prowadzonego przez jednostki równie przebiegłe, jak bezwzględne, oddajemy ich sąd pod opinję ludzi uczciwych. (*Przyp. Red. Głosu Narodu*).

Podzielili oni całą Galicję obok okręgów dyecezjalnych, powiatów politycznych i sądowych, jeszcze na okręgi handlu nierogacizną i zawarli między sobą umowę tej treści, że jeden taki okręg ma stanowić pole operacyjne handlowe tylko d l a j e d n e g o c z ł o n k a z ich spółki, aby, pozbywszy się w ten sposób wzajemnego współzawodnictwa, mogli ustanawiać ceny według własnego upodobania.

Jeżeli zaś w niektórych miejscowościach, zwłaszcza większych, podział taki ze względu na nierównomierność zysków nie da się przeprowadzić i na jarmark zjedzie się dwóch, trzech, lub nawet więcej z tych handlarzy, to zawierają oni między sobą okolicznościową, specjalną umowę, której są dwa rodzaje:

Albo tylko jeden zostaje na jarmarku, a innym za jego opuszczenie płaci odpowiednie odszkodowanie, albo też umawiają się, że na jarmarku będą operowali do spółki.

Aby w tym drugim wypadku ukryć wobec osób interesowanych swoją umowę i okazać, że toczą z sobą walkę zaciętą, wynajmują w różnych miejscach tyle chlewów, ilu jest członków w spółce i zaczynają operować.

Przypuśćmy dla przykładu, że wieprzek, którego ten lub ów z nich targuje, wart 40 złr. w. a. Za niego obiecuje jeden członek spółki, lub jego pomocnik t. zw. c z ł o w i e k — (według zdania tych kupców, kto nie handluje świńmi, człowiekiem nie jest) 30 złr., a gdy sprzedający na to nie chce się zgodzić, opuszcza go i bezzwłocznie uwiadamia o tem drugiego członka spółki, lub jego pomocnika. Ten przychodzi i daje za tego samego 25 złr., na co sprzedający naturalnie wcale się nie zgadza. Wówczas i ten drugi kupiec odstępuje, donosząc o tem trzeciemu członkowi, lub jego pomocnikowi.

Ten trzeci daje za tego samego wieprza jeszcze mniej.

Gdy już wszyscy członkowie spółki przetargowali w powyższy sposób wspomnianego wieprza, przychodzi napowrót ten sam spólnik, który najpierw go kupował, a ponieważ sprzedający został długim a podstępnym targiem zniecierpliwionym i zmęczonym, sprzedaje mu więc tego prosiaka za cenę pierwotnie przezeń ofiarowaną, a czasem nawet jeszcze taniej.

Jeźli zaś kto na jarmark przyprowadzi dwa lub więcej wieprzów o nierównej wartości, to panowie spólnicy biorą się do rzeczy w inny sposób.

Wiedzą oni dobrze, iż temu, który sprzedaje nie tyle zależy na tem, ile weźmie za poszczególne sztuki, ile na tem, by mu zapłacono dobrze za wszystkie razem.

Otóż stosownie do liczby sztuk obstępuje sprzedającego odpowiednia liczba spólników lub też ich naganiaczy. Kupują oni na raz po jednemu wszystkie wieprze, dając za każdego tę samą cenę; np. gdy jest 6 sztuk, a sprzedający chce otrzymać za wszystkie razem 300 złr., dają mu za każdą po 50 złr.

Sprzedający na to się godzi.

Wtedy ci spólnicy, którzy wybrali sobie najlepsze sztuki z owych sześciu, płacą natychmiast i czemprędzej swoje wieprze zabierają, pozostali zaś handlarze od reszty podlejszych sztuk odstępują, twierdząc, że im nie są potrzebne, lub że dla nich są za drogie.

Sprzedający, któremu w ten sposób wybrano towar doborowy, a zostawiono najgorszy, ceny przez siebie za wszystkie razem sztuki postawionej, a w danym wypadku 300 złr. wynoszącej, otrzymać nie może i musi sprzedaż zakończyć z wielką dla siebie stratą.

Ponieważ nie wszyscy ludzie są źli i chciwi, przeto, jeżeli który z kupców nie chce zawierać

z jakichkolwiek powodów takiej spółki rozbójniczej, to reszta zmawia się przeciwko niemu i nakłania ryczałtowych zagranicznych odbiorców, by ci od niego towaru nie odbierali, bo on przez to, że nie chce z nimi zawrzeć umowy, niepotrzebnie na miejscu cenę towaru podnosi.

W ten sposób narażają go na wielkie straty i doprowadzają do ruiny.

Z konkurencją małych kupców, którzy nabywają po kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk, czyli t. z. w ich języku „kawałki“ — i na miejscu tymże spólnikom odprzedają, radzą sobie jeszcze lepiej, bo aby ich doprowadzić do upadku, wystarcza raz i drugi nie odkupić od nich towaru lub nabyć go ze znaczną dla nich stratą.

Najczęściej zaś dla zabicia takiej konkurencji, dają specjalny rozkaz pewnej liczbie naganiaczy, których każdy z członków spółki ma całą falangę, aby temu, według ich zdania, niedowarzonemu kupcowi, podstępnie a nawet gwałtem i przemocą przeszkadzali w jarmarku.

W ten sposób pozbywają się go z pola walki. Reszta uwag do listu następnego.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 28 kwietnia.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

(Sm.) Interpelacje i wnioski naglące sypią się obecnie jak z rogu obfitości i opóźniają wielce tok rozprawy nad reformą wyborczą, zajmując większą część posiedzeń Izby.

Dla załatwienia paragrafu 100 projektu ustawy o podatku zarobkowym przedsiębiorstw, obowiązanych do składania rachunków publicznych, potrzeba było kilku posiedzeń, w końcu zaś doprowadził ten paragraf do niesnasek w łonie koalicji i minister skarbu Plener przepadł z dwoma wnioskami. Rozprawa nad młodoczeskim wnioskiem naglącym na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej, była bardzo gorącą. Wniosek ten żąda zniesienia ostatnich rozporządzeń szkolnych namiestnika w Czechach, hr. Thuna. Uzasadniał go dr Herold zapewnieniami o lojalności narodu czeskiego, na co replikował minister oświaty dr Madeyski przytaczaniem szczegółów z czeskich obecnych stosunków szkolnych, mających świadczyć rzekomo, iż duch frakcyjnej młodoczeskiej opozycji udziela się czeskim uczniom i pobudza ich do czynów nielojalnych, niepatrjotycznych z austrjackiego punktu widzenia rzeczy, a nawet antydynastycznych, ergo rozporządzenia hr. Thuna są — koniecznością. Radykaliści młodoczescy: Sokol, Purghardt i Breznowski przerywali wciąż okrzykami niezadowolenia mowę ministra, podnosząc, iż te oskarżenia czeskiej uczącej się młodzieży, są nieprawdą. Również i dr Herold, jako członek czeskiej krajowej Rady szkolnej oświadczył, iż mu są zupełnie nieznane przytoczone przez ministra fakty. W podobnym razie nie należy twierdzić gołosłownie, lecz trzeba przedłożyć urzędowe akty. Minister tego nie uczynił.

Hr. Hohenwart wystąpił również w obronie czeskiego namiestnika, a lewica milczała zupełnie.

Przy rozprawie nad reformą podatkową przeszła bardzo ważna poprawka posła Steinwendera, przynosząca znaczną ulgę w opodatkowaniu Wzajemnych Towarzystw ubezpieczeń. Minister Plener bronił wniosku wydziału ustanawiającego przy Wzajemnych Towarzystwach ubezpieczenia podatek trzy od tysiąca sumy rocznych premij netto, po odtrąceniu zwrotów premjowych (bonus) i przyjęta poprawka Steinwendera zniżyła liczbę trzy na jeden. Izba przyjęła również poprawki p. Funkego, przynoszące ulgi Kasom oszczędności, poprawki dra Byka (uwolnienie funduszu propinacyjnego od opodatkowania) i poprawkę p. Wrabeza, przynoszącą ulgę Spółkom zarobkowym. Minister Plener sprzeciwiał się i ostatniej poprawce.

Przy końcu posiedzenia wniósł p. Zaleski i towarzysze w myśl uchwały Koła polskiego interpelację w sprawie nieprzepuszczania trzody i bydła z Galicji i Bukowiny do Niemiec, co widocznie narusza na niekorzyść Austrii postanowienia traktatu handlowego, zawartego pomiędzy nią a państwem niemieckiem. Rząd niemiecki dopuścił się jaskrawego nadwerężenia zawartej d. 6-go grudnia 1891 r. konwencji weterynaryjnej. W szczególności interpelanci zapytują rząd austrjacki, jakie zamierza przedsięwziąć kroki, aby zniewolić rząd niemiecki do zniesienia zakazu i do przestrzegania w przyszłości postanowień wspomnianej konwencji co do bydła z Galicji, dowodnie zdrowego?

Ks. Liechtenstein, Gessmann i towarzysze interpelują rząd w sprawie urządzonego w Wiedniu przy Marjahilfstrasse wielkiego domu sprzedaży wszystkich artykułów, ubrania męskiego i kobiecego, jako to: sukna, obuwia, bielizny, kapeluszy, krawatek, rękawiczek, itp. Jest to olbrzymie kapitalistyczne przedsiębiorstwo belgijskiej firmy Erders, sprzedające po nadzwyczaj niskich cenach, np spodnie, na oko wcale ładne po 1 złr. 50 ct., całkowite ubiory, zacząwszy od 6 złr. i t. d. kapitał włożony w to przedsiębiorstwo, noszące nazwę „pod wielką fabryką“ wynosi siedm miljonów franków. Naturalnie z „wielką fabryką“ nie mogą współzawodniczyć miejscowi krawcy, szewcy, kapelusznicy i t p. Założenie tego interesu oznacza ich ruinę. Interpelanci zapytują rząd, co zamierza uczynić dla obrony tych ludzi pracy, opłacających podatki.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego dał przew. p. Zaleski w sprawie budowy kolei Przeworsk-Rozwadów i Rohatyn-Podwysokie niezupełnie zadawalające wyjaśnienie, mianowicie, iż rząd nie ma zamiaru rozpoczynać budowy tych kolei przed ukończeniem linji kolejowej Halicz-Ostrów. Mimo to uchwaliło Koło wniesienie interpelacji, żądającej przyspieszenia budowy, wpierw wymienionych kolei. Następnie toczyła się długa informacyjna rozprawa dla członków wydziału izbowego, w sprawie rewizji katastru podatku gruntowego. Wszyscy mowcy podnosili konieczność rozszerzenia ingerencji organów autonomicznych, tak przy zgłaszaniu zmian kultury, jak przy samym wymiarze podatku. Reszta posiedzenia była poufną.

Strachy na wróble.

Pokój zawarty między Chinami a Japonją nie podobał się Rosji i nad Newą wszystkie dzienniki zagrzmiały w surmę bojową. Gdybyśmy im wierzyć chcieli, to państwo carów znajduje się w przededniu wojny i bataljony wschodnio-syberyjskie oczekują tylko znaku z Petersburga, aby wtargnąć w granicę Japonji i ponieść w tamte strony mord i pożogę. Minister wojny, jenerał Wannowski wrzekomo wszystko już przygotował i gdyby rząd Mikada nie zgodził się na opuszczenie półwyspu Liao-tang, kampanja natychmiast się rozpocznie. Gwałtowny ton dzienników rosyjskich wydaje się atoli dość podejrzanym i zdaje się, że Rosja szorstkiem wystąpieniem chce zamaskować własną słabość. Najlepiej o tem wiedzą Japończycy i tak samo są dobrze poinformowani o stanie sił rosyjskich nad Amurem, jak wiedzieli przed rokiem o potędze chińskiej. Rosja z powodu trójprzymierza musi trzymać olbrzymią armję na swoich granicach zachodnich i z tamtych stron nie może ruszyć jednego żołnierza. Zresztą transport wojsk jest nadzwyczaj kosztowny i dopiero po zupełnem wybudowaniu kolei syberyjskiej, mogłaby pomyśleć o wzmocnieniu garnizonów w Ussuri i w krainie amurskiej. Tymczasem rzeczywista siła rosyjska we wschodniej Syberji składa się z 10 wschodnio-syberyjskich bataljonów linjowych, 10 bataljonów strzeleckich, $2^1/_2$ bataljona pieszych kozaków, 14 szwadronów jazdy i 6 bateryj z 50 działami. Część tych wojsk musi pozostać na miejscu, do pełnienia służby garnizonowej i strzeżenia przestępców politycznych i kryminalistów, których w Syberji znajduje się około 200.000. Na stopie pokojowej bataljony liczą 450 ludzi, a na wojennej 970. Razem wszystko wyniesie już po zmobilizowaniu 25.000 żołnierzy, rozrzuconych na przestrzeni 135.830 mil kwadratowych; w Jakutsku, Irkutsku, Jenisiejsku, Krasnojarsku i t. d. stoją bataljony linjowe, a kozackie strzegą granicy od gór Ałtajskich, aż do brzegów Oceanu Spokojnego. Zaledwie więc Rosja przeciwko Japonji mogłaby zebrać korpusik 15.000. Tymczasem japoński minister wojny, oprócz wojsk działających w Chinach, bez wysilenia może wystawić 150.000-ną armję, złożoną z bitnego żołnierza i pod wodzą oficerów wykształconych. Co zaś do miejsc ufortyfikowanych, to te uzbrojone są w działa starego systemu, nabijane z przodu a jeden tylko Władywostok jest nieco lepiej obwarowany. W tych warunkach, wojna lądowa byłaby niemożebną i wszelki napad na Koreę musi być wykluczony, zwłaszcza, że Chiny nie są w możności poprzeć usiłowań swego niby przyjaciela. Pozostaje więc demonstracja morska. W ostatnich czasach eskadra rosyjska została znacznie wzmocnioną na wodach Oceanu Spokojne o. Lecz czy jest w stanie prowadzić wojnę ze zwycięską marynarką japońską? — to wielkie pytanie. *Nowoje Wremia* liczy na pomoc floty niemieckiej i francuskiej, ale współdziałanie tej ostatniej bardzo jest wątpliwem, gdyż opinja publiczna we Francji nie dwuznacznie oświadczyła się przeciwko awanturniczej polityce gabinetu Ribota w kwestji japońsko-chińskiej, a parlament z pewnością nie da na to swego zezwolenia. Tak samo ma się rzecz z Niemcami. Zresztą obadwa te państwa popierają Rosję tylko platonicznie i z góry się zastrzegły przeciw zbrojnemu wystąpieniu. Jeżeli więc Japonja nie zgodzi się na opuszczenie półwyspu Liao-tang, to Rosja w żaden sposób nie będzie mogła prowadzić sama wojny i z całej tej sprawy wyjdzie skompromitowana.

Ruch emigracyjny do Brazylji.

V.

Profesor dr Siemiradzki wyraził w dalszym ciągu zapatrywanie, że ks. Chełmicki, który odznaczał się co do Brazylji i w ogóle wielkim i nie zawsze usprawiedliwionym pesymizmem i zwidziwszy plantacje kawowe w pobliżu San Paulo i Kampinos, na których było podówczas zatrudnionych wielu robotników polskich, wyniósł stamtąd wrażenie dodatnie. Jako pewnik przyjąć można, iż na plantacjach wielkich, gdzie w grze są miljonowe interesa, a tysięcy rąk do pracy zawsze potrzeba, robotników traktują dobrze i nie wyzyskują, gdy przeciwnie drobni *facendairos* źle się ze swymi ludźmi obchodzą i krzywdzą ich przy wypłatach.

Warunki, na których wynajmują robotników do plantacyj kawowych w Stanie San Paulo, są następujące: Robotnik otrzymuje mieszkanie, kilka morgów na ogród i stałą płacę za dozorowanie drzewek kawowych w rozmiarze 50 miljrejsów od tysiąca rocznie. Normą przyjętą jest dla rodziny 6.000 drzewek owocujących i 2.000 młodych, których pielenie, polewanie, podkrzesywanie itp. roboty ogrodnicze są obowiązkiem robotnika. Za plantowanie nowych drzewek i karczunek opłaty są osobne. Nadto robotnik otrzymuje udział w zyskach, obliczony po 300 do 400 rejsów od każdego alkiera (50 kil.) kawy, zebranej w jego rewirze.

Ponieważ zazwyczaj robotnik zmuszonym jest zaopatrywać się w potrzebne sobie artykuły w sklepiku miejscowym, pomimo dobrego zarobku, przy końcu roku zazwyczaj pozostaje dłużnym, w drugim dopiero roku z długu wychodzi, a w trzecim może sobie już kilkaset milrejsów zaoszczędzić. Kontrakta zawierają się po przybyciu do stolicy stanu najmniej na rok jeden, po upływie roku wolno emigrantowi udać się gdzieindziej, powrócić do Europy, lub odnowić kontrakt najmu.

Zdaniem dra Siemiradzkiego, wobec powyżej wyłuszczonych stosunków, byłoby rzeczą pożądaną, niezwłoczne otworzenie we Lwowie jawnego biura emigracyjnego, któreby usunęło potrzebę pokątnych doradców i korespondencyj chłopów w niezrozumiałym języku z mieszkającym o kilkaset mil od niego ajentem, z drugiej zaś strony dałoby możność ścisłej kontroli rządowej nad ruchem wychodźczym i wzmocniłoby zachwiane zaufanie włościan do rządu. Co się tyczy opieki nad wychodźcami w porcie genueńskim, opiekuje się nimi dostatecznie konsulat austro-węgierski, który za dni kilka będzie posiadał do pomocy męża zaufania Towarzystwa św. Rafała, w osobie jednego z polskich księży Salezjanów z Turynu, mianowicie księdza Franciszka Trawińskiego.

O ile rząd brazylijski spełnia swe obietnice i jaką jest dola wychodźców galicyjskich w prowincji San Paulo, nie można — zdaniem dra Siemiradzkiego — przekonać się w drodze korespondencji; dokładne dane możnaby otrzymać jedynie przez wysłanie zaufanego pełnomocnika do Rio Janeiro i San Paulo, który musiałby być zaopatrzonym w urzędowe polecenia z ministerstwa spraw zagranicznych, celem ustnego porozumienia się w tej mierze z miarodajnemi osobami w Rio Janeiro i przyjrzenia się losom robotników plantacyjnych w rozmaitych powiatach prowincji, do której obecnie zanim stan Parana otwartym dla emigracji zostanie, niewątpliwie emigranci galicyjscy udawać się będą świadomie czy nieświadomie.

Wydział krajowy wystosował do kilku osobistości Polaków zamieszkałych i instytucyj istniejących w Brazylji, zapytania o stosunki, panujące w tym kraju i jakiego losu doznają tam wychodźcy galicyjscy. Wobec tego, że udano się do osobistości i instytucyj, zasługujących na zupełne zaufanie i cieszących się na miejscu pewnem poważaniem, niewątpliwie otrzyma Wydział krajowy w

drodze korespondencji szczegółowe informacje, które następnie posłużyć mogą za wskazówkę do dalszego postępowania.

Bardzo skuteczną i ruchliwą działalność w sprawie ruchu emigracyjnego z Galicji rozwinął lwowski oddział Towarzystwa św. Rafała, udzielając emigrantom wszelkiej opieki, wskazówek i informacyj.

Od odpowiedzi, jakie Wydział krajowy otrzyma z Brazylji, oraz na okólnik wystosowany do Wydziałów powiatowych, zależną będzie dalsza jego działalność i decyzja w sprawie ruchu emigracyjnego z naszego kraju, celem wykonania uchwał sejmowych.

Pogadanka medyczna.

(C. d.). Takie oto są podstawy naukowe obecnych pojęć o powstawaniu błonicy, zdobyte już nie drogą fantastycznych domysłów lub wyrozumowanej analizy spostrzeganych objawów przy łóżku chorego, ale drogą logicznie przeprowadzonych i mozolną pracą doświadczalną stwierdzonych faktów, o istnieniu których można się namacalnie przekonać, zarówno w klinice, jak w pracowni patologicznej. Wiadomości te tłómaczą nam, dlaczego błonica jest chorobą zaraźliwą, od czego zależą jej objawy miejscowe i ogólne, obawa o życie chorego i wielka śmiertelność.

Mówiąc o objawach błonicy, muszę nadmienić że na miejscu zakażenia i w jego najbliższem otoczeniu, u zwierząt i u ludzi, spostrzegamy zawsze zaczerwienienie, rozpulchnienie, dość znaczne nieraz obrzmienie błony śluzowej. Takie obrzmienie migdałów, albo też podniebienia i języczka, czyni nieraz niemożebnem połykanie nawet płynów, a jeżeli zdarzy się w krtani — utrudnia lub uniemożebnia oddychanie, choremu grozi śmierć nie od błonicy, lecz już z braku powietrza, z uduszenia: wąska szpara, którą przechodzi niezbędny dla życia strumień powietrza do oskrzeli i do płuc, zostaje prawie zupełnie lub całkowicie zamknięta. Wówczas, jeżeli łagodne sposoby zawodzą i duszenie nie ustaje, należy czemprędzej uciec się do tak zwanej tracheotomji, tj. zrobienia otworu w tchawicy i założenia weń zakrzywionej rurki tracheotomicznej poniżej zwężenia, wskutek czego chory może oddychać prawie zupełnie swobodnie, bo ani nos, ani usta, ani szpara głosowa, już mu wówczas do oddychania nie są potrzebne: powietrze do oskrzeli i płuc dostaje się wprost przez założoną rurkę. Z powyższego wynika, że najlepiej i we właściwej porze wykonana tracheotomja nie chroni pacjenta od śmierci wskutek błonicy, a tylko od śmierci z uduszenia. Należy o tem dobrze pamiętać, aby najlepszym nieraz chęciom i umiejętności lekarza nie robić zarzutu, że operacja widocznie się nie powiodła, skoro chory umarł. To niczego nie dowodzi: operacja „widocznie" się powiodła, jeżeli chory, który przed nią się dusił, po niej oddychał swobodnie — bo taki tylko był jej cel.

Można nawet śmiało powiedzieć, że w wypadkach operowanych przebieg choroby i zejście jest mniej pomyślne, niż tam, gdzie nie potrzeba było robić tracheotomji. Przyczyny tego faktu szukać należy w tem, że nie niebezpieczeństwo uduszenia się i samo duszenie się jest już ciężką komplikacją, wpływającą ujemnie na ogólny stan chorego, że dalej oddychanie przez rurkę jest niewątpliwie czemś gorszem, niż oddychanie drogą zwykłą przez nos i usta; że wreszcie rana operacyjna w bliskości ogniska błonicowego jest arcywygodnem otwartem polem do zamieszkania nowych kolonij sąsiadujących tuż bakteryj, a tym sposobem do szerzenia sprawy błonicowej, świeżego zakażenia, nowego zatrucia.

Wobec przytoczonych wyżej niebezpieczeństw z ciągłego wytwarzania się trucizny na błonie śluzowej i przedostawania się jej do krwi, czy i jaki plan działania zakreśla sobie lekarz?

Owszem, rąk nie opuszcza: stawia sobie pewien bliższy cel dla ocalenia chorego. Wytworzyć organizmowi jak najlepsze warunki do przebycia tej ciężkiej walki z jadem błonicowym, dalej środkami, które za odżywiające i pobudzające uważa, wzmacniać chory organizm — to jedna strona leczenia; z drugiej zaś strony — rozmiękczać, rozpuszczać, niszczyć, usuwać, wydalać błony dyfterytyczne, owe laboratorja złowrogiej trucizny; oprócz tego, tępić ukryte w błonach bakterje, częstując je mniej lub więcej obficie tak zw. środkami antyseptycznemi, które je zabijać mają. (C. d. n.).

FEJLETON.

JAN WILK

104 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Niestety! — mówił baron — w chwilę później pochwyciły ich fale i majtek widział, jak utonął w otchłani Paweł, mój brat najlepszy! Oprócz tych dwóch majtków, jak wyżej wspomniałem, nikt się więcej nie uratował, gdy „Orzeł" zatonął.

Wyjął z zanadrza spory pakiet dzienników.

— Oto opis nieszczęsnego wypadku. Możesz, droga siostro, kazać to przetłómaczyć na język angielski.

Młoda kobieta sięgnęła machinalnie po papiery, zmięła je w ręce kurczowo zaciśniętej i wypuściła z dłoni na kobierzec. Co chwila drganie nerwowe wstrząsało jej członkami.

— Siostro moja, siostro najdroższa! — baron szeptał słodziutko.

Drgnęła jeszcze gwałtowniej, mierząc Leona wzrokiem szklanym, błędnym, pełnym błysków ponurych. Patrzyła na niego z dziwnym wyrazem w całej fizjognomji. Milczeli. Baron przysunął sobie fotel i usiadł naprzeciw niej. Nieszczęśliwa skamieniała. Zdawać się mogło, że nic w niej już nie żyło, wszystko martwe, prócz strasznego spojrzenia, którem przeszywała barona.

— Siostro droga — przemówił w końcu Leon, udając wzruszenie głębokie — ufasz mi, wiem o tem i wierzysz w moje szczere przywiązanie i ofiarność dla siebie. Ach! ty ani przeczuwasz, jak ja cię kocham i do jakiego stopnia gotów jestem poświęcić się dla ciebie! Dotknął nas cios straszny, dosięgło nas oboje nieszczęście niepowetowane. Cóżby nam jednak przyszło z tego, buntować się przeciw wyrokom Opatrzności? Musimy zgodzić się z wolą Bożą, opłakując razem tego, który już nie żyje... W chwili ostatniej myślał o tobie, o dziecku swojem, które ma przyjść na świat sierotą bez ojca... i o mnie. Nie miał więcej nikogo tu na ziemi!.... Jest to dla mnie przynajmniej pociechą, że ktoś podsłuchał jego słowa ostatnie. Powiedz sama Łucjo, czy nie było w tem palca Bożego, że te słowa zostały mi wiernie powtórzone przez świadka naocznego, przez jednego z dwóch majtków, cudownie od śmierci uratowanych? Do mnie udawał się mój brat drogi, jak gdybym mógł go słyszeć z oddali. Czyż nie był myślą wtedy z nami i przy nas? Polecił mi swoją Łucję, nakazał czuwać nad tobą, opiekować się, kochać ciebie!... Och! tak, ukocham cię duszą całą! Przekonasz się, Łucjo droga, jakie skarby najczulszej miłości znajdziesz dla siebie w sercu mojem!... Czuwać nad tobą, pocieszać, wspierać na każdym kroku, usuwać z twojej drogi wszelkie troski i kłopoty, rzucać ci pod nogi same kwiaty, upiększać życie roskoszą, używaniem: oto, czegom powinien dopełnić, co mi jest nakazanem ostatnią wolą brata mego. Zrobię to wszystko, och! i stokroć więcej jeszcze! Wszak złożono w moje ręce troskę nieustającą o twoje przyszłe szczęście. Och! uczynić cię szczęśliwą, zadowolić we wszystkiem, jakaż to dla mnie będzie słodka misja! Jak chętnie to uczynię, jak mi się to wyda łatwem!... Nie zapomnisz o nim, to pewna, uda mi się jednak z czasem (tego spodziewam się przynajmniej) ułagodzić twój ciężki ból, zmniejszyć smutek ponury. Przekonasz się o tem sama niebawem. Będziesz miała zresztą obok mnie i twoje dziecię, które mi dopomoże skutecznie nieść ci pociechę i ukojenie w żalu. Odszukasz czułość i miłość tego, którego już nie ma pomiędzy nami, w sercu mojem, w sercu jego brata. Odtąd, Łucjo moja, żyć będę tylko dla ciebie.... Wszak słuchasz mnie, Łucjo, nieprawdaż?

Młoda kobieta mierzyła go dalej oczami płonącemi, sama się nie ruszając. Ośmielony tem ubezwładnieniem, mówił dalej:

— Będziemy nosili żałobę po moim bracie rok... dwa... jak długo zechcesz. Czas sam uśmierzy w tobie choć w części ból srogi, który obecnie serce nam rozrywa. Upomnę się wtedy o moje prawo opiekowania się tobą, zapewnienia ci szczęścia w całem tego słowa znaczeniu. Dam ci moje nazwisko. Druga z rzędu margrabina de Chamarande zostanie baronową de Simaise. Och! należeć jedno do drugiego! co za roskosz niepojęta! Ty zostaniesz moją żoną najukochańszą, słodką, najmilszą towarzyszką życia mego. Dziecię brata mego nie będzie sierotą. Znajdzie w stryju drugiego ojca troskliwego!... Spokojny o twój przyszły los, patrząc z góry na twoje szczęście i zadowolenie ducha tego, którego stratę opłakujemy tak gorzko, pobłogosławi nam obojgu... Dlaczego poddawać się rozpaczliwemu zwątpieniu? Jeżeli zdarzają się w życiu ludzkiem smutki, następują po nich i dni jasne. Piorun uderzył, burza ustała, słońce na nowo świeci. Nie, nie, nie trzeba wątpić o przyszłem szczęściu, bo zwątpienie, to bluźnierstwo przeciw Bogu wymierzone! to niewiara w Jego nieskończone miłosierdzie. Ufajmy przeciwnie, że po łzach nastąpią szczęścia uśmiechy i zwróćmy wzrok nasz ku błogiej nadziei!... Młodziśmy oboje, przed nami otwiera się przyszłość, pełna radosnych uniesień i blasków słonecznych!....

Zaiste, baron de Simaise wypalił szczególną mówkę do swojej bratowej i niekonieczność zastosowaną do chwili bieżącej. Miał on wprawdzie dużo sprytu, zręczności, umysł nader giętki, gdy szło o jaką sztuczkę łotrowską, ale na odwrót, nie posiadał ani odrobiny delikatności uczuć, ani intuicji, ostrzegającej serce ludzkie. On wcale nie rozumiał, że to, co mówił, było w najwyższym stopniu niestosownem, a nawet mogło wydać się Łucji wstrętnem. Zachęcony jej milczeniem i pozorną uwagą, brnął dalej, recytując lekcję, której wyuczył się na pamięć doskonale z całym spokojem aż do końcowych oświadczyn, poczytując to za coś całkiem naturalnego.

Łucja słuchała go, jakby szumu dalekiego i nieokreślonego. Starała się zrozumieć treść i znaczenie słów jego, ale nie była wstanie. W uszach jej dzwoniło, w głowie był straszny zamęt. Myśli plątały się i uciekały z głowy bezwładnie.

On zauważył jedynie kurczowe wykrzywienie rysów nieszczęśliwej kobiety, drganie jej ust, dziwnie błędny i szklany wzrok, w niego wlepiony. Nie pojmował i nie domyślał się atoli niczego. Milczała, siedziała nieruchoma, nie zamknęła mu ust ani jednem słowem, a więc pochwalała jego zamiary! Przystawała widocznie na wszystko. Kto wie, może go nawet kochała nawzajem? Dlaczegóżby nie? Był przecież pięknym chłopcem, tak samo eleganckim i dystyngowanym, jak i jego brat, a znacznie młodszym od margrabiego. Był podobny nawet cokolwiek z twarzy do nieboszczyka. Przypominał sobie teraz, że Łucja po odjeździe męża obdarzała go czułemi spojrzeniami i słodkiemi uśmiechami. To wystarczało, aby wzbudzić pewność w baronie, popsutym przez łatwe miłostki w półświatku. Po kilku takich podbojach Leon w szalonej swojej próżności uważał się na tem polu za niezwyciężonego. Któraż kobieta na świecie byłaby zdolną oprzeć się jego wdziękom? Był w całym rozpędzie, po cóż miałby się w biegu wstrzymywać? Czyż Łucji postawa nie nadawała mu prawa posunąć się w śmiałości do granic ostatecznych? Zapomniał więc o wszelkiej powściągliwości, stał się jeszcze zuchwalszym, usuwając się na nowo przed nią na kolana.

— Łucjo! moja Łucjo najdroższa! — zagruchał słodko głosem drżącym, co, według niego, miało sprawić na młodej kobiecie największe wrażenie. Westchnęła. Był to również rodzaj odpowiedzi. Ileż mieści w sobie nieraz takie jedno westchnienie! Otoczył jej kibić ramieniem, tuląc się do niej miłośnie. Głowa margrabiny ciężka od krwi, mózg zalewającej, pochyliła się ku niemu. Znowu się omylił. Próżność go oślepiła. Jeszcze niżej opadła głowa Łucji. Podniósł swoją w górę, wyciągnął szyję. Uczuł na czole lekkie dotknięcie jej grzywki gęstej, a jak skrzydła krucze czarnej i połyskującej. Twarz owiał mu jej oddech gorący, zaiśniły mu oczy blaskiem piekielnym i uśmiech szatański usta wykrzywił. Zrzucił wreszcie maskę.

Margrabiny wzrok płomienisty i źrenice coraz szerzej rozwarte, zdawały go się na wskroś przenikać.

— Łucjo, ubóstwiam cię, kocham, kocham szalenie! — wykrzyknął namiętnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 30 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Katarzyny Seneńskiej panny, jutro Filipa i Jakóba apostołów, pojutrze Zygmunta męczennika i Atanazego.

Jutro, w kościele św. Florjana na Kleparzu wotywa straży pożarnej m. Krakowa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 18.; zachód przypada o godzinie 6 minut 54; długość dnia godzin 14 minut 36.

Temperatura rano + 15 C

Rocznice historyczne. Dnia 30 kwietnia 1310 roku urodził się w miasteczku Kowalu na Kujawach Kazimierz Wielki. syn Władysława Łokietka i Jadwigi, córki Bolesława, księcia Kaliskiego. Młodzieńcem prawie na tron po ojcu wstąpił, a od pierwszej chwili panowania swego zajaśniał rozumem, rozwagą i zdolnościami, które wyszły na pożytek Polski i słusznie mu tytuł „Wielkiego“ zjednały. Pojmował zadanie władcy w sposób najszczytniejszy, bo wytknął sobie takie cele: uszczęśliwiać naród, strzedz sprawiedliwości, dźwigać oświatę i dobrobyt, wzmocnić państwo wojnami znękane na wewnątrz, a zyskać mu powagę na zewnątrz. Nie szło mu o wielkie czyny, tylko o wielkie dzieła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Abonentów prosimy, aby zechcieli powiedzieć swoim znajomym, którzy dotąd *„Głosu Narodu“* nie trzymają, że nowi abonenci kwartalni, przystępujący z dniem 1 maja r. b. otrzymają całkiem bezpłatnie początek „Jana Wilka“ (prawie całe dwa duże tomy), a zaś nowi, miesięczni, dopłacają za ten początek 40 cent. Z przysyłaniem prenumeraty radzimy spieszyć się. gdyż zapas odbitek jest na wyczerpaniu.

Pogrzeb ś. p. profesora Lucjana Rydla. Wieść o śmierci znakomitego doktora okulistyki i profesora Wszechnicy lekarskiej w sobotę przed wieczorem jakby iskrą elektryczną, w jednej chwili obiegła miasto całe, szczery żal budząc powszechnie po stracie wielce szanowanego i kochanego lekarza i dobroczyńcy ludzkości. Jak się zasłużył i czem był śp. prof. Rydel nie tylko dla Krakowa, ale polskiego społeczeństwa, świadczy wczorajszy pogrzeb, na który zebrały się tysiące osób, aby oddać cześć zwłokom prawie nagle zmarłego profesora. Olbrzymi orszak składał się z całej niemal inteligencji Krakowa. Zbytecznym też byłoby wyliczać osobistości, bior ce udział w pogrzebie. Nie brakło tu nikogo, ktokolwiek i kiedyk lwiek stykał s ę z nieboszczykiem.

Najliczniej oczywiście reprezentowanym był świat lekarski, począwszy od rektora Uniwersytetu, gremjum profesorów, lekarzy praktykujących aż do uczniów wszystkich kursów lekarskich. Pierwszy żegnał trumnę ze zwłokami dr Tadeusz Browicz imieniem Senatu akademickiego. Drugą mowę pożegnalną imieniem asystentów kliniki okulistycznej, wypowiedział przed kliniką docent dr Franciszek Sroczyński. Na cmentarzu przemawiali kolejno prof. dr Napoleon Cybulski, imieniem wydziału lekarskiego; prof. dr Andrzej Walentowicz, jako prezes Tow. lekarskiego. Ostatni, imieniem młodzieży akademickiej żegnał zwłoki ukochanego profesora p. Hieronim Potok, medyk z V. roku. Zwłoki eksportował w asystencji bardzo licznego kleru świeckiego i zakonnego ks. kan. dr Józef Pelczar, profesor Uniwersytetu. Siostry Miłosierdzia i wychowańcy Zakładu ks. Siemaszki postępowali na czele orszaku pogrzebowego. Prócz licznych wieńców, spoczywających na trumnie, delegaci akademickiej młodzieży nieśli wieniec od Senatu i uczniów uniwersyteckich. Od bramy cmentarnej do grobu trumnę wzięli na ramiona młodzi medycy. Wreszcie chór akademicki pod kierunkiem p. Malawskiego odśpiewał pieśni żałobne „Beati mortui“ Mendelsohnai „Chorał“ Bernera i „Salve Regina“ Rödera.

Na rzecz „Dobroczynności“ dane wczoraj w teatrze przedstawienie powiodło się, jak się można było spodziewać, tak ze względu na cel, na jaki grano, jakoteż na sztukę, jaką wybrano. Teatr był dość zapełniony; publiczność zadowolona oklaskiwała serdecznie koncertowo grających artystów, jak pp. Zawadzki, Zboiński M., Siemaszko. Śliwicki, Solski. Trapszówna, Siemaszkowa, Wolska i in.

Przypominamy najszerszym kołom naszej publiczności, że w teatrze, na dochód wielce zasłużonego artysty scen polskich, p. Kotarbińskiego danym dziś będzie sławny utwór Gutzkowa „Uriel Akosta“. Sądzimy, że nikogo nie potrzebujemy zachęcać do odwidzenia dziś teatru, boć rzecz to powszechnie znana, że rola, w której p. Kotarbiński dziś wystąpi, jest bezprzecznie jego najlepszą.

Dalsza obsada tej sztuki jest następująca: Judyta p. Paszkowska, Estera p. Wolska, Ben Akiba p. Marc. Zboiński, de Silwa p. Popławski, de Santos p. Węgrzyn, Ben Jochaj p. Mielewski, Manasse p. Szobert, Ruben p. Grabowiecki, Baruch Spinoza p. Truskowska.

Panna Helena Strzelecka, jedna z najulubieńszych i najzdolniejszych uczennic Lucci, znana w szerokich kołach artystycznych Wiednia ze swoich głośnych a szczęśliwych występów na scenie Lucci w Gmunden, wystąpi we własnym koncercie u nas 4 maja, w sobotę, o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali hotelu Saskiego, przy współudziale pani Siemaszkowej i p. J. N. Hocka. W program koncertu wchodzą 1) Aria z „Hrabiny“ St. Moniuszki. 2) „Hand in Hand“ H. A. Cesek'a. 3) „Wesele Figara“ Mozarta. 4) „Vorrei morire“ Tostiego. 5) Aria z „Wilhelma Tella“ Rossiniego. 6) „Barkarola“ Gaila i 7) „La tua stella“ Mascaniego. Wielka i szeroka skala, jaką panna Strzelecka rozporządza przy młodym i jednolicie świeżym głosie, ma według zdania rzeczoznawców, zapewnić jej wspaniałą przyszłość, zwłaszcza, że tak warunki sceniczne, jak też i uroda śpiewaczki stanowczo przemawiają za tą dobrą wróżbą. Nic więc dziwnego, że dramatyczny sopran nowej gwiazdy budzi w Krakowie powszechne zainteresowanie.

Proces ks. Stojałowskiego. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: „Jak wiadomo, skazany został ks. Stojałowski przez sąd przysięgłych w Cieszynie na cztery miesiące aresztu. Na odwołanie się tutejszej prokuratorji sąd wyższy w Bernie zwyższył karę na siedm miesięcy aresztu. Oprócz tego stanie wkrótce ks. Stojałowski przed sądem w Mistku za obrazę prezydjum sądu obwodowego w Cieszynie“.

Poświęcenie kościoła. W niedzielę przedpołudniem odbyło się w Wiedniu poświęcenie Bazyliki Serca Jezusowego, nowowybudowanej w drugim okręgu. Poświęcenia dokonał kardynał Gruscha. Po poświęceniu kościoła przybył cesarz, którego u głównych drzwi przywitał przemową burmistrz dr Grübl. Odpowiadając na przywitanie, wyraził cesarz uznanie gminie Wiednia za udział w budowie kościoła. Następnie pozdrowił cesarza przewodniczący komitetu budowy kościoła dr Haszlwanter patrjotyczną przemową, w której dziękował cesarzowi w imieniu katolików Wiednia za objęcie protektoratu nad stowarzyszeniem dla budowy kościołów i za hojne wspieranie tego stowarzyszenia. Cesarz odpowiedział, że uroczystość dzisiejsza napełnia go tem większem zadowoleniem, iż budowa kościoła w tem właśnie przedmieściu była konieczna i odpowiada moralnym i patrjotycznym celom. Potem przedstawiono cesarzowi osoby, które się zasłużyły przy budowie kościoła. Cesarz udał się do głównego portalu, gdzie go przywitali kardynał Gruscha z wyższem duchowieństwem, ministrowie Falkenhayn, Schönborn i Madeyski, tudzież namiestnik. W kościele wysłuchał cesarz sumy, którą celebrował prałat dr Horny, poczem powrócił do miasta.

Na Wawel. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. rektora Rydla, złożyli profesorowie wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego 40 złr. na restaurację Wawelu. Kwota powyższa została doręczoną pani Ulanowskiej.

Protomedyk dr J. Merunowicz, przybył wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

Majowe nabożeństwo w kościele Marjackim rozpocznie się dziś o godzinie 7 wieczorem uroczystą procesją. Pierwsze kazanie wypowie ks. kan. Wojciech Siedlecki, katecheta gimnazjum św. Jacka.

Z Kasy dla chorych. Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy dla chorych zagaił w niedzielę po południu prezes Kasy, p. Aleksander Sulikowski. Zaraz na wstępie pp. Gędzierski i Meisner wystąpili z ostrą krytyką: pierwszy, że administracja kosztuje za wiele; drugi, że zarząd dotychczas dbał o to, aby utworzyć fundusz rezerwowy — a, zdaniem p. Meisnera, powinno się wszelkie zapasy rozdzielić między chorych, w razie zaś braku funduszów, niech miasto stara się przyjść Kasie w pomoc. Pierwszemu z taktem odpowiedział p. Daszyński, że płaca 30 do 40 złr. miesięcznie dla urzędnika Kasy nie tylko nie jest wygórowaną, ale wobec ciężkiej pracy uważaną być może za bardzo nędzne wynagrodzenie. Dziwić się należy, iż p. Meisner uważa nabycie własnego domu na użytek Kasy dla chorych za zbyteczne. Owszem poczytujemy kupno własnego domu za zasługę ustępującemu prezesowi, p. A. Sulikowskiemu i dyrektorowi Kasy, p. Münnichowi, którzy tego dokonali, bo przez to Kasa zyskała bezpłatne mieszkanie, co przysparza budżetowi około 700 złr. rocznie, ale co ważniejsza, Kasa będąc na własnym gruncie, unika przez to możliwego wypowiedzenia lokalu, gdyż chyba mało znajdzie się w Krakowie właścicieli domów, którzy swoje mieszkanie chcieliby wynająć dla Kasy dla chorych, gdzie niemal codzień spotkać się można z widokiem niekoniecznie przyjemnym. Następnie p. Daszyński wskazał na kwotę 8.275 złr. zaległych opłat już po odpisaniu nieściągalnych, winiąc za to tych pracodawców, którzy należytość ściągnęli od robotników na własną korzyść, co uważa za sprzeniewierzenie. P. Nachtlicht twierdzi, że z sumy tej przypada do 6.000 na robotników. P. Daszyński odpowiada na to, że do Kasy należytość wnoszą pracodawcy. Po krótkiej dyskusji p. Nachtlicht proponuje przyjęcie rocznego sprawozdania *en bloc*, co ogół uchwala. Protokoł z ostatniego walnego zgromadzenia odczytany przez p. Łukaszewicza, przyjęto do wiadomości bez dyskusji. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Dla porozumienia się wspólnego przewodniczący zawiesza obrady na 10 minut, poczem delegaci młodzieży handlowej (chrześcijańskiej) oświadczają, że ponieważ partja robotnicza, pod przewodnictwem pp. Daszyńskiego i Epsteina, bez porozumienia się z delegatami młodzieży handlowej mają drukowane kartki z kandydatami do zarządu — oni zrzekają się prawa głosowania i opuszczają salę. Pozostali wybrali do zarządu na rok następny: ze strony pracodawców: Aleksandra Sulikowskiego, Eugenjusza Hellera i Wincentego Kramarczyka, z grona delegatów robotników: Daszyńskiego Ignacego, Epsteina Tadeusza (?) Hanuszkiewicza Jakóba, Klimczaka Adama, Rychlika Franciszka i Süssera Henryka. Do wydziału nadzorczego ze strony delegatów: Fryze Stanisława, Malickiego Chwalisława, Nachtlichta Juljusza i Ochmańskiego Jana, ze strony pracodawców: Mikołajskiego Zygmunta i Porębskiego Mikołaja. Do sądu polubownego wybrano Czechowskiego Franciszka, Mitasińskiego Jana, Reinera Eugenjusza, Ślepickiego Mikołaja i Turlińskiego Ferdynanda. Przy wnioskach p. Stankiewicz żądał, aby żony i dzieci ubezpieczonych robotników korzystały w przyszłości z pomocy Kasy chorych. Wniosek ten p. Daszyński popiera. P. Serkowski domaga się, aby urzędnicy Kasy chorych, tak samo jak robotnicy święcili dzień 1 maja, o ile będzie można, bez uszczerbku dla chorych. Wniosek ten przekazano do uznania nowemu zarządowi, na czem dyskusję zamknięto.

Nowy zarząd wybrał na prezesa pana Tadeusza Epsteina, który przyjąwszy wybór, zapewnił, że na powierzonem mu stanowisku będzie się starał być bezstronnym.

Trzy wypadki wścieklizny u psów stwierdzone zostały w naszem mieście w ubiegłym tygodniu.

Dyrekcja ruchu donosi: Dnia 1 maja br. oddany będzie dla wszelkiego ruchu szlak kolejowy Mikuliczyn - Woronienka, otwarty dotychczas dla ruchu osobowego każdej niedzieli.

Pociąg błyskawiczny. Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie donosi, że pociągi pospieszne nr. 5 i 6, zaprowadzone z dniem 1 maja b. r. między Krakowem a Lwowem, zatrzymywać się będą dla użytku publiczności także na stacji Przeworsk.

Pociąg nr. 5 będzie odjeżdżał z Przeworska o 5 godz. 52 min. popołudniu, a zaś pociąg nr. 6 o 11 godz. 8 min. przedpołudniem.

Nowe utrudnienie administracyjne. Namiestnictwo galic. wydało do wszystkich gmin okólnik w sprawie pasportu dla bydła, z poleceniem, aby Zwierzchności gminne wydawały odtąd na każdą sztukę bydła osobny pasport, a nie jak dotąd jeden pasport na więcej sztuk bydła.

Cesarz na ostatnich audjencjach przyjmował między innymi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Ruch emigracyjny w Galicji. *Przegląd Wszechpolski* podaje następujące daty: W ciągu roku 1894 przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki ogółem 1194 osób, a mianowicie 982 z Galicji. Z liczby tej policja wróciła

z drogi dla braku odpowiednich legitymacyj lub dostatecznych środków na podróż 154 osób. Najwięcej wychodźców dostarczył w ubiegłym roku powiat Nowosądecki mianowicie 103 osób, powiat Krośnieński 98 osób, Gorlicki 88 osób, Kolbuszowski 84 osób, Nowotarski 81 osób, Mielecki 71 osób, Tarnowski 49 osób, Sanocki 44 osób. Poniżej 40 osób wykazują następujące powiaty: Kałusz 37, Dąbrowa 35, Jasło 32, Dolina i Pilzno po 30, Brzesko 19, Ropczyce 16, Rzeszów 14, Żółkiew 13, Brzozów 11, Kamionka strumiłowa, Łańcut i Stryj po 10 osób.

W tymże samym czasie przejechało przez Oświęcim wracające z Ameryki ogółem 5.371. Najwięcej osób wróciło z Ameryki z powiatu jasielskiego, a mianowicie 520 osób, potem z powiatu mieleckiego 329, dalej następuje powiat gorlicki 315, powiat sanocki 308, tarnowski 277, nowotarski 248, krośnieński 232, rzeszowski 226, ropczycki 192, niski 191, pilzneński 182, nowosądecki 178 grybowski 121, lwowski 120, kolbuszowski 118, łańcucki 109, bielski 101 osób. Wykazują dalej następujące powiaty: Kraków 98, Brzesko 88, Nisko 86, Tarnobrzeg 63, Brody 50, Dąbrowa i Stanisławów po 51 osób. Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 40 osób.

Zmiana własności. Dobra Harasymów i Derenek w pow. kołomyjskim nabył ordynat Czarkowski-Golejewski za 325.000 złr. od masy spadkowej po śp. Antonim Golejewskim.

Jarmark na konie w Rzeszowie udał się tego roku nie źle, bo jak zapewnia tamtejszy *Kurjer*, takiej ilości koni (przeszło 1500) i tylu kupców już od trzech lat na św. Wojciech.a nie było. Pomimo to magistrat rzeszowski musi nadal więcej się opiekować tym, ongi nietylko w całym kraju ale i zagranicą słynnym, jarmarkiem, jeżeli nie chce, ażeby tak kupcy, jak sprzedający nie stronili od Rzeszowa. Uzasadnione są bowiem skargi na ogromne zdzierstwa, jakie się tam podczas jarmarku praktykują. Dosyć powiedzieć, że jako postajenne od jednego konia musiano płacić w rynku Nowego miasta po 7 złr., w przytykających zaś do rynku ulicach po 5 złr. za dobę! Nie lepiej działo się w hotelach: pewien obywatel nie znalazłszy innego pomieszczenia, musiał zapłacić za jedną noc w hotelu aż 17 złr., inny zaś za przespanie się w małym pokoiku, w którym już drugi *socius doloris* się mieścił, 3 złr. i t. d. Są to ceny tak bajeczne, że pojmujemy zupełnie oburzenie płacących, którzy mówią, że raczej wolą konie sprzedać w domu o 50 złr. taniej lub też jechać z końmi do Krakowa, Tarnowa albo nawet do Mościsk, aniżeli narażać się na tak rozbójnicze wyzyskiwanie w Rzeszowie. Sądzimy, ze magistrat tamtejszy znajdzie środki, ażeby na przyszłość takiemu wyzyskiwaniu zapobiedz, zmuszając posiadaczy hotelów i stajen do zadawalania się umiarkowanemi cenami.

Bójka żołnierska w Rzeszowie. Pod tym tytułem umieścił jeden z dzienników lwowskich wiadomość o niezwykłem zajściu w karczmie rzeszowskiej, zwanej „Bośnją“. Wraz z innemi dziennikami powtórzyliśmy ją z zastrzeżeniem „i na odpowiedzialność źródła“, z którego śmy tę notatkę zaczerpnęli. Dziś dowiadujemy się z *Kurjera rzeszowskiego*, że zajście podobne wśród wojskowych tamtejszych zdarzyło się istotnie 21 bm. przed ową karczmą, a epilog jego jest taki, iż z pułku piechoty nr 90 leży w szpitalu rannych pięciu, a zaś z pułku huzarów sześciu, wszyscy mają rany na głowie bądź od kamieni, bądź od bagnetów i pałaszy, jeden ma brzuch rozpłatany, a inny prawdopodobnie pozostanie na zawsze bez nosa; życiem jednakże nikt tej awantury nie przepłacił, a więc nieprawdziwe było doniesienie, jakoby trzech żołnierzy padło trupem, również bajką była wiadomość o obcięciu ucha pewnemu oficerowi piechoty. Władze wojskowe wdrożyły w tej sprawie surowe śledztwo, a równocześnie wyszedł rozkaz komendy stacyjnej tej osnowy, iż żołnierzom pułków nr. 40 i 90 nie wolno pod karą odwidzać domów gościnnych po prawym brzegu, huzarom zaś po lewym brzegu Wisłoka. W niedzielę i święta patrole składać się mają z 19 ludzi, prowadzone przez führera lub wachmistrza. Gdy coś podobnego jeszcze raz się powtórzy, natenczas całemu garnizonowi, w Rzeszowie konsystującemu zabronione będzie wychodzić do miasta z koszar.

Kroniczka lwowska. *Lwów, 28 kwietnia (list oryg. Głosu Narodu). (C.)* Po czterodniowych rozprawach skończył się wczoraj nie tyle sensacyjny, ile rozwałkowany przez dzienniki proces przeciw stróżowi Greczyle, który zamordował właścicielkę realności Kasprzykiewiczowę. Greczyło nie wygląda wcale na lombrozowski typ zbrodniarza: jest to 30-letni mężczyzna, blondyn, ospowaty, z twarzą apatyczną i bezmyślną, jakich jest mnóstwo w tej klasie społecznej, do której należy. Kasprzykiewiczowa, wedle zgodnych zeznań świadków a nawet męża, była kobietą przykrą w obejściu i zmieniała stróżów co 14 dni. Greczyło miał podobno pretensję o guldena i gdy bezskutecznie upominał się o swą należytość, owładnęła nim taka irytacja, że uderzył Kasprzykiewiczowę pięścią i zabił. Sąd skazał go za zabójstwo na 10 lat ciężkiego więzienia, a zaś Łukasiewiczowę, współoskarżoną na jeden miesiąc aresztu.

Przed kilku dniami zmarła tu właścicielka dóbr Róża z Rosnowskich Lanckorońska. Wczoraj otwarto testament i przekonano się, że nieboszczka zapisała jednopiętrowy dom swój, położony przy ul. 3-go Maja pod l. 11 na rzecz artystów i artystek teatru lwowskiego, niezdolnych do pracy. Dom ten szacują na 60.000 złr. głównie dzięki temu, że położony jest przy pierwszorzędnej ulicy, stanowiącej, jak wiadomo, lwowskie St. Germain. O szczegółach na razie nie można się było dowiedzieć. Testament złożony jest u notarjusza Witosławskiego. Hr. Lanckorońska była wielką miłośniczką teatru i stali bywalcy teatralni znali dobrze siedmdziesięcioletnią staruszkę, siadającą zawsze w drugim rzędzie foteli. Zapis jej wśród tylu innych zapisów na rzecz ślepych, kulawych i wszelkiej kategorji kalek, jest o tyle sympatyczniejszy, że obejmuje ludzi pracujących umysłowo i zwykle schodzących na stare lata na kij żebraczy albo szpital.

W zarządzie teatru stanisławowskiego zajdą od 1 maja znaczne zmiany, mianowicie do spółki z p. Antoniewskim wstępuje znany artysta dawniej krakowskiego teatru, a obecnie lwowskiego, p. Werner Jaworski. P. Jaworski zapisany jest w rocznikach teatru krakowskiego jako wyborny reżyser za dyrekcji Koźmiana: u nas miał sobie powierzony repertoar ról Marcelego Zboińskiego, którego z powodzeniem zastępował. Sekretarzem stanisławowskiego teatru został p. Jan Mańkowski.

Wczoraj zaangażowany został do tegorocznej opery krakowskiej drugi barytonista, warszawianin p. Wierzbicki. Utalentowany ten śpiewak przez kilka lat należał do składu teatrów włoskich. — W Krakowie wystąpi najpierw jako Maciej w „Strasznym dworze“ i Tristan w „Marcie“. P. Wierzbicki bawi tu od kilku tygodni.

Owacje dla ks. Adama Sapiehy dobiegają już prawdopodobnie do końca. Dziś burmistrze 30 miast galicyjskich wręczyli mu dyplomy honorowego obywatelstwa, złożone w ozdobnej kasecie, wykonanej wedle szkicu prof. Marconiego. Po akcie wręczenia tych dyplomów, odbył się w ratuszu wiec burmistrzów, który obradował nad interesami miast, objętych ustawą z r. 1889.

„Old England“ znana ze skandalicznych swoich przejść żydowska firma konfekcyjna we Lwowie, której niedawno z polecenia władzy przemysłowej zdjęto szyld, przegrała proces także w namiestnictwie. Orzekło ono, że „Old England“ nie ma prawa utrzymywania pracowni krawieckiej. Mimo to pracownia jest w ruchu i prawdopodobnie krawcy lwowscy będą musieli postarać się, aby *par force* zabroniono pejsatym Anglikom szyć surduty. We Lwowie zresztą zdarzają się rozmaite nieprawdopodobieństwa i dziwolągi. Np. pewien krawiec utrzymuje piekarnię, nad którą widnieje napis „pod Kołłątajem“.

Obraz Matki Boskiej, który wrzekomo miał się odnowić przy ulicy Krasickich we Lwowie, został z polecenia władzy, przeniesiony z mieszkania Bendeków do kościoła Marji Magdaleny. Przeniesienia dokonali dwaj księża w asystencji licznie zgromadzonej ludności. Do późnego wieczora spieszyły do kościoła liczne rzesze.

W Tarnopolu aresztowano onegdaj sześciu prowizorycznych egzekutorów podatkowych, za systematycznie od dłuższego czasu popełniane defraudacje w ten sposób, że ściągniętych od stron sum za zaległe podatki nie składali w kasie urzędu podatkowego, lecz dla siebie zatrzymywali.

W Kołomyi dnia 5 maja odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła“.

W Poznance zgniłej pod Skałatem, majątku posła Viviena, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył budynek szkolny i cztery gospodarstwa włościańskie. Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z papierosem.

Ślub. Onegdaj w Warszawie, w kościele św. Piotra i Pawła, ks. rektor Zygmunt Chełmicki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy redaktorem *Kurjera Codziennego*, p. Antonim Mieszkowskim, a panną Marją Melechowiczówną.

Dwa pogrzeby. Zwłoki ś. p. Ludwika hr. Krasińskiego we środę osobnym pociągiem kolei Nadwiślańskiej przewieziono do Ciechanowa, skąd kondukt żałobny ruszył do Krasnego. Przez całą drogę orszak pogrzebowy spotykał tłumy włościan. Od Helenowa do Krasnego kondukt żałobny szedł pieszo, wśród pochodni i światła płonących beczek smolnych przy dźwiękach kapeli z Krasińca. Nazajutrz w południe po nabożeństwie złożono zwłoki do sarkofagu, który zmarły sam dla siebie przygotował. W uroczystościach pogrzebowych, oprócz najbliższej rodziny, brało udział około 80 osób, niemal wyłącznie ze świata przemysłowego. Na nabożeństwo żałobne przybyło około 70 ziemian okolicznych, oraz 40 kapłanów.

Pogrzeb zwłok ś. p. Bogumiła Follanda, wiceprezesa dyrekcji teatrów warszawskich, odbył się w piątek po południu. O godzinie 2-ej po południu przed kościołem ewangelicko-reformowanym chóry Tow. muzycznego wykonały „Odlot ducha“ Chopina oraz „Bone Jezu“, a zaś chóry teatralne „Requiem“ Troszla i „Duszy, co rzuca świata cierpienia“. Po wygłoszeniu mowy przez superintendenta Diehla, orszak wyruszył przed gmach Teatru Wielkiego, gdzie niosący trumnę artyści ustawili ją przed balkonem, kiedy połączone orkiestry teatrów pod batutą Trombiniego grały „Marsz żałobny“ Chopina. Stąd orszak skierował się na cmentarz ewangelicko augsburski. Trumnę nieśli kolejno artyści i oficjaliści teatrów. Od rogatki Wolskiej na czele orszaku stanęła orkiestra teatrów pod batutą Barcewicza i grała „Marsz“ Nideckiego. Na cmentarzu wygłosili mowy pastor Jelen i artysta teatrów p. Narkiewicz, a chóry opery wykonały dwa utwory odpowiednie. Po drodze orszak pogrzebowy, sam nader liczny, spotykał wszędzie tłumy publiczności.

Hr. Szuwałow wyjechał z Warszawy wraz z rodziną ubiegłego piątku, udając się do Moskwy. W mieście tem spędzi on mniej więcej tydzień, skąd jedzie do Petersburga, gdzie zabawi do 15 maja.

Wyprzedaż dóbr. *Kraj* pisze: Z powodu upłynięcia terminu dziesięcioletniego, oznaczonego w ukazie d. 27 grudnia 1884 r., wszystkie dobra ziemskie, posiadane faktycznie na prawie zastawu przez osoby pochodzenia polskiego lub przez żydów, będą w najbliższym już czasie syrzedane dobrowolnie lub przymusowo. Z okoliczności tej ma zamiar skorzystać zarząd Banku włościańskiego w celu powiększenia posiadłości ziemskiej wychodźców wielkoruskich i utworzenia osad wielkoruskich w prowincjach zachodnich.

Złe widoki. Pełnomocnik rosyjskiego ministerstwa dóbr państwa wystąpił do sądu z żądaniem uznania majątku, pozostałego po Czarneckiej, za bezdziedziczny z powodu nieprawego urodzenia Czarneckiej i wydania jej fałszywej metryki urodzenia. Dla tych przyczyn ministerstwo dóbr państwa domaga się, aby pozostały majątek przeszedł na rzecz skarbu.

Wystawę drukarską, urządzoną, jak wiadomo, w Petersburgu, zwidził d. 23 kwietnia car Mikołaj. Obchodząc sale wystawy, wstąpił do sali lit. H., gdzie oglądał wyroby papierowe, oraz oddział polskich wydawnictw. P. Brauman z Warszawy, właściciel fabryki wyrobów blaszanych, ofiarował mu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na blasze, p. Skiwski książkę „Księga przysłów polskich“, wydawcy zaś warszawscy pp. Gebethner i Wolff złożyli w pięknej oprawie z wyciskami złotemi „Legendy o Matce Boskiej“. Ofiarowane przedmioty car przyjął.

W rosyjskiem ministerstwie wojny, odbywają się ciągłe narady nad zmianą umundurowania w armji. Uniformy mają być bardzo skromne i zaruconym zostanie dzisiejszy strój w stylu staromoskiewskim. Żołnierze i oficerowie otrzymają kaski, a do codziennego użytku czapki z daszkiem. Futrzane kołpaki będą zupełnie usunięte, gdyż okazało się, że w czasie lata są szkodliwe dla zdrowia. Jednem słowem moskiewskie umundurowanie wprowadzone za panowania Aleksandra III, ma być zupełnie zarzucone i armja odzyszcze dawny zachodnio-europejski charakter.

Wypadek carowej. We czwartek carowa wdowa po przechadzce w ogrodzie Aniczkowskim w Petersburgu, wchodząc po schodach do pałacu, uszkodziła sobie stopę nogi z przerwaniem więzi w stawie goleniowym.

Straszna katastrofa zdarzyła się w sobotę we Francji, a nawiedziła okolicę Epinal. Mianowicie w Bouzey nastąpiło nagłe przerwanie się wielkiej grobli, wskutek czego z rezerwoaru rozlały się wody, które zatopiły wszystko, co na swej drodze napotkały. Rezerwoar w Bouzey zawiera siedm miljonów kubicznych metrów wody i służy do zasilania południowego ramienia kanału wschodniego. Grobla, na 500 metrów długa, wzniesioną została w ciągu lat od 1879 do 1884, a zaś następnie od r. 1888 i 1889 wzmocnioną. Mur grobli był wysoki na 20 m. i tak samo gruby u swej podstawy. Od r. 1890 grobla ta wytrzymywała największe ciśnienie wody. Po przerwaniu się grobli woda płynęła z szaloną siłą wśród szumu ogłuszającego, na 2 metry wysokości ponad powierzchnią doliny Bouzey; cztery miejscowości zniszczyła doszczętnie, zerwała mnóstwo mostów i kilka dróg kolei żela nej. Bardzo wiele ludzi zginęło w tej katastrofie: według doniesień pierwszego dnia otrzymanych w Paryżu, znaleziono w Bouzey 50 trupów ludzi zatopionych, 26 w Donièvre, 17 w Uxegney. W odległości 15 kilometrów od Bouzey, woda zatopiła w mieszkaniu ośmiu ludzi. W Oncourt spłynęły z wodą trzy wielkie zabudowania, w Donièvre i Uxegney po kilkanaście domów. W sobotę wieczorem telegrafowano z Epinal, że liczba nieszczęśliwych wynosiła już około 800. Doliną Bouzey płynie mnóstwo trupów ludzi i zwierząt, sprzętów domowych, drzew wymułonych itp. Szkodę obliczają na razie na 56 miljonów franków. Prezydent Faure posłał bezzwłocznie swego adjutanta do Bouzey.

Człowiek i osioł. Królowa angielska, podczas pobytu w Mentonie spostrzegła jednego poranka wieśniaka, prowadzącego osiołka, prawie zdechającego z głodu. Królowa zapytała chłopa, czy osiołek jest do sprzedania?

— To zależy od warunków, bo gdy go sprzedam, czem będę zarabiał na życie?

— A ile zapłaciłeś za niego? — pyta królowa.

— Sto franków.

— Dam ci dwieście, abyś kupił innego.

Tym sposobem Joko przeszedł na własność królowej, która go też po królewsku wykarmiła i elegancko przystroiła. W r. b. przyszedł dawny właściciel osiołka z Mentony i prosił o pozwolenie obejrzenia Joka, a gdy go ujrzał wypasionego, w śniącym, złocistym rzędzie, rzekł:

— Żałuję mocno, że to nie ja jestem osłem.

W Paryżu Senator Magnier, wydawca *Evenementu*, ogłosił upadłość, przez co traci mandat.

Szarańcza pojawiła się na wyspie Sardynji w wielkiej ilości i zrządza niezmierne spustoszenia.

Hojny dar. Znany francuski zbieracz porcelany, Grandidier, cały swój wielki zbiór porcelany chińskiej, wartości miljona franków, podarował Louwrowi paryskiemu.

Amerykański sposób picia wódki za darmo. Idź do szynku z flaszką ciemnego koloru każ sobie nalać do niej wódki, a gdy szynkarz żąda zapłaty — nie płać. Szynkarz odbiera ci flaszkę, wylewa wódkę do swego naczynia i flaszkę ci oddaje. Z flaszeczką idziesz do domu, a że na dnie flaszki umieściłeś poprzednio gąbkę, która wódką nasiąkła, wyciśnij z niej wódkę i wypij.

Maurycy Moszkowski napisał muzykę do baletu pt.: „Laurin“, który obecnie jest przygotowany do wystawienia w Operze nadwornej w Berlinie. Muzyka ma być istnem pieścidłem melodji i instrumentacji. Trzy wyjątki wykonane na 12 koncercie symfonijnym w drezdeńskiej Operze królewskiej, miały nadzwyczajne powodzenie. „Sarabanda“ musiała być powtórzoną przez orkiestrę, którą dyrygował jeneralny dyrektor Schuch. Zapał publiczności po „Tańcu Nimf róż“, z którego — jak zapewniają sprawozdawcy muzyczni — wieje jakby prawdziwy zapach królowej kwiatów był nadzwyczajny.

Najnowszy i najtańszy barometr. Wobec tego, że powietrze w bieżącym roku nie chce się zastosować do barometrów rtęciowych — w jednem z miejsc kąpielowych, goście obok zwykłego, umieścili barometr przez nich wynaleziony, który nigdy nie zawodzi. Barometr ten składa się z kawałka łozy, przymocowanej jednym końcem do ściany domu i wskazuje następujące zmiany. 1) Pogoda — jeżeli lina jest sucha, 2) deszcz — jeżeli lina jest mokra, 3) zmiana — jeżeli czasem jest suchą, a czasem mokrą 4) wiatr — jeżeli lina się porusza, 5) mróz — jeżeli lina jest zmarznięta.

Sprawozdanie

z loterji Przedwielkanocnej na dochód Zakładu św. Jadwigi.

Loterja odbyła się 11 kwietnia, jak zwykle, w ujeżdżalni „pod Kapucynami“, której łaskawie udzielił na ten cel Zarząd Sokoła, za co mu składamy wyraz wdzięczności. Czysty dochód po odtrąceniu kosztów wynosi 1033 złr. i 36 centów, zatem większy od zeszłorocznego, widocznie więc liczyć już będzie można i nadal na ten dochód, który przy współudziale łaskawych ofiarodawców i chętnej publiczności, zbierać mamy nadzieję. Następujące osoby raczyły nadesłać fanty:

Panie: Marja Górska 12 różnych fantów; Gulkowska tort; Kasparkówna konfitury; Kicińska konfitury; pp Czesławowie Kieszkowscy 20 butelek wina, piwa, wódki i mazurek; delegatowa Laskowska 3 jajeczniki, 3 baby i 3 inne fanty; Laska 2 butelki wina, konfitury. paczki ryżu, mąki, cukru i pierników; Epstein 20 różnych fantów; hr. Romanowa Michałowska 2 torty, kiełbasy, wino; hr. Zygmuntowa Michałowska kompoty; hr. Potocka z Olszy siedm fantów; Konstantowa Popielowa wino; Zofia Popielówna kiełbasy, ser, czekoladę; J. Popielowa 5 kiełbas, 1 ser, pomarańcze, czokolady; dyrektorowa Ponikłowa 3 butelki wina, 1 butelkę wódki, 1 funt świec, 2 klg. mydła; pp. Karolowa Pieniążkowa 2 pudełka herbaty, 1 chleb, 3 słoiki, konfitur. 10 pomarańcz, 1 wieniec fig, 1 kiełbasę, 1 fnt. orzechów; Przemysławowa Pieniążkowa tort· hr. Starzeńska 6 kiełbas; Tołłoczkowa 6 jajeczników, 4 baby: hr. Tarnowska 5 fantów; hr. Tyszkiewiczowa 10 fantów; hr. Stanisławowa Wodzicka 25 fantów; Julja Wężykowa placek, babę, ser, kiełbasę, wino; Michalina Wężykowa czokoladę, daktyle, cukier; hr. Zofja Zamoyska 2 butelki wina, 4 słoiki konfitur, 4 kiełbasy, 2 paczki czokolady, babę, mazurek, pomarańcze; Zakrzewska 18 różnych fantów; pani John 5 złr; Augustowa Baczyńska 4 złr., za które zakupiono fanty.

Procz wyżej wymienionych osób, szczodrze zasiliły loterję następujące firmy: Pp. (Grand Hotel) 10 butelek szampana; Ditmar kałamarz, flakon; Dobrzańska ser; Jan Fischer (A-B) flaszkę koniaku, 1 ft. czokolady, paczkę herbaty.

Grosse 4 paczki herbaty, Górecki koszyczek, puszkę, młynek. Hawełka 2 butelki wina, paczkę orzechów, 2 paczki ciastek, paczkę pomarańcz, pudełko herbatników, owoce, M. Jawornicki 4 flaszki wina, 2 paczki makaronu, 2 pudełka herbatników, szczotkę, Knowiakowski (cukiernia) tort, flaszkę Curacao, Knorek 2 słoiki konserw, Kurkiewicz kiełbasę, I. Launer 2 koszyczki, 2 puszki, szafeczkę na korzenie, Nowiński cukierki, Molęcki duże paczki pierników, Merkert trzy chleby, Porębski i Zimler dwa fartuszki, Rehman bombonierkę z cukierkami, Schmidtowa 4 strucle, 7 paczek sucharków, pudełko ciasteczek, Szarski 2 butelki wina, 4 pudełka sardynek, Tomaszewski kałamarz i dwa medaljony, Tyrkalska wędzonkę, Urban 4 flaszki wódki, Wojciechowski wieniec fig, słoik musztardy, czokolady paczkę, Weindling butelkę wina.

Wszystkim wyżej wymienionym, którzy tak łaskawie i chętnie pospieszyli z pomocą paniom komitetowym, jakoteż paniom, które łaskawie zechciały się zająć urządzeniem loterji i sprzedawaniem biletów, składam serdeczne podziękowanie.

Prezesowa *Andrzejowa Potocka.*

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek 30 kwietnia benefisowe przedstawienie p. Józefa Kotarbińskiego „Uriel Akosta“, tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa. We środę 1 maja „Ciepła wdówka“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego, (występ p. Antoniny Hoffmann). We czwartek 2 maja „Rewolwer“, komedja w 5 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę (ojca). W piątek 3 maja „Powrót posła“, komedja w 3 aktach J. U. Niemcewicza. W sobotę 4 maja „Uriel Akosta“, tragedja w 5 aktach. K. Gutzkowa. W niedzielę 5 maja „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lasssoty z Muzyką K. Hoffmanna.

Nekrologja. Barbara z Nowaczyńskich Kodrębska, b. właścicielka dóbr, zmarła w Rzeszowie dnia 26 b. m.

Teresa Hamerska, wdowa po gr. kat. proboszczu, a matka proboszcza i dziekana gr. kat. w Pielni, zmarła tamże dnia 21 b. m., w 77 roku życia.

HUMOR

Pewien garbaty wyśmiewa się z jednookiego.

— Żebyś mógł się obejrzeć — odpowiada wyśmiany — wyczytałbyś moją odpowiedź na twoich plecach.

Ze wszystkich sztuk najcenniejszą sztuką jest swoją sztukę umieć najdrożej — sprzedać.

Ludzie ucywilizowani smakują w swoich bliźnich, ludzie dzicy pożerają swoich bliźnich.

Filistrem nazywamy każdego, kto nie podziela naszych upodobań.

Człowiecze! Jakże jesteś małym! Świat jest najmniejszą cząstką wszechświata, ty zaś często tworzysz sobie wszechświat z najmniejszej cząstki tego świata...

Nie mieć służących, to znaczy być panem samego siebie.

Każda kobieta pragnie, aby jej nawet najlepsze przyjaciółki zazdrościły.

Są ludzie, którzy po wyrzuceniu wszystkich swoich pieniędzy przez okno, wyskakują przez to samo okno sami.

Gdzie padają zamki na lodzie, tam powstają... bańki mydlane.

Z rozmów przy czarnej kawie.

— No, no! słuchajcie no, moi państwo! Jakiś urwis przerobił na wekslu jedynkę na czwórkę i odebrał cztery tysiące z kasy banku.

— Jak Boga kocham — woła na to Gapski — łotrom wszystko się udaje! Gdyby tak porządny człowiek spróbował czegoś podobnego, pewnieby go za kark schwytali!

Urywek z listu gołego siostrzeńca do pieniężnego wujaszka:

„Kochany wuju! Wczoraj zgłosił się do mnie listonosz, który przynosi mi listy pieniężne. Zna on pismo wujaszka, a nie widząc w swej torbie tak dawno listu od kochanego wujaszka, przyszedł do mnie z zapytaniem, czy wujaszek czasem nie chory. Niechże kochany wujaszek zechce uwzględnić niepokój tego zacnego człowieka i uspokoić go jaknajspieszniej listem do mnie adresowanym“.

Nie jest zupełnie nieszczęśliwym, kto ma jeszcze nieprzyjaciół.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeński komitet ratunkowy zebrał dotychczas dla ofiar katastrofy w Lublanie 32.000 złr.

Pożyczka premjowa, ogłoszona przez *Crédit foncier*, wynosząca 250 miljonów, subskrybowaną została 32 razy.

Ponieważ kuracja ks. Orleanu, który złamał nogę, potrwa prawdopodobnie kilka tygodni, przeto uroczystość zaślubin księżniczki Heleny z księciem Aosty, została odłożona.

Wniesiona w sobotę przez Koło polskie interpelacja w sprawie zakazu wywozu bydła do Niemiec, budzi słusznie sensację z powodu energicznego tonu i podpisów wszystkich wybitnych parlamentarzystów. Interpelacja opiewa w streszczeniu, jak następuje: Rząd niemiecki przedsięwziął ostatniemi czasy zarządzenie, które w wysokim stopniu zagraża hodowli bydła w Galicji i wywozowi tegoż z wymienionej prowincji. Mianowicie dnia 1-go kwietnia zakazał pruski prezydent rządowy w Opolu dowozu wołów z Galicji do Niemiec, przez co zawarta z Niemcami konwencja co do zarazy bydlęcej została drastycznie naruszoną. Wedle konwencji przysługa prawo ograniczenia dowozu jedynie wtedy, jeśli z obcego państwa zawleczoną została zaraza bydlęca. Że takiego wypadku nie było, ani nawet być nie mogło, dowodem pewien precedens rzucający jaskrawe światło na tendencję, z jaką rząd niemiecki traktuje zawartą konwencję. Dnia 25 marca został transport bydła zwrócony z Mysłowic z powodu zakaźnej choroby. Właściciel dostawił bydło do Krakowa, gdzie uznali je weterynarze, w ich rzędzie profesorowie Uniwersytetu, jako zupełnie zdrowe. Niebawem potem nadszedł od rządu pruskiego komunikat, w którym przystawienie owego transportu wytknięto jako naruszenie konwencji. Widocznie więc ze strony niemieckiej jest konwencja traktowaną jednostronnie, w sposób z tekstem i duchem jej sprzeczny, pozbawia bowiem Galicję przywilejów, które przysługują wszystkim austrjackim hodowcom bydła. Ponieważ nie przystoi, by jedna ze stron kontraktowych przez taką interpelację pozbawiała słusznych korzyści drugą stronę, ponieważ dalej galicyjscy hodowcy bydła, ufając konwencji, poczynili znaczne inwestycje, przeto podpisani zapytują ministra: 1. Czy rządowi znany jest fakt zakazu wydanego przez Niemcy? 2. Czy znany jest rządowi wypadek z d. 25 marca, kiedy to jeszcze przed wydaniem zakazu zwrócono z Mysłowic transport galicyjskiego bydła — i 3. Jakie rząd zamierza poczynić kroki celem nakłonienia Niemiec, by w przyszłości lojalnie dotrzymywały zobowiązań nałożonych na nie przez konwencję?

Oprócz Polaków, podpisali interpelację wybitni członkowie wszystkich stronnictw, między innymi: Russ, Menger, Zedtwitz, Baernreither, Exner, Schwarzenberg, Sylwa Tarouca, Czerny, Lupul, Gross, Steinwender, Fournier, Dostal i wielu innych.

Pol. Corr. donosi z Petersburga, że defraudację przy budowie kolei syberyjskiej, przyniosły dotąd szkody skarbowi państwa na 15 miljonów rubli. Skutkiem tego, naczelny inżynier Adadurow i kierownik budowy głównej i Podruski, dostali dymisję. Trzeci inżynier Sa... now, szef oddziału technicznego, zastrzelił się w Tomsku.

Z wielu stron zgodnie donoszą, że Rosja intryguje w Pekinie przeciw ratyfikacji pokoju, co dotąd wbrew dawniejszym doniesieniom nie zostało jeszcze dokonane. W Tokio rząd jest

przekonany, że Niemcom nie tylko o handlowe interesa idzie, lecz że myślą także o nabytkach terytorjalnych. Z leżących Chin każdy chciałby coś urwać. — Protest trzech mocarstw miał Japonję zaskoczyć niespodziewanie.

Times donosi z Pekinu: „W tutejszych kołach rządowych, odstąpienie południowej Mandżurji, wywołało ogromne niezadowolenie i starają się wszelkiemi siłami zmienić ten artykuł traktatu. Co do Formozy, to odstąpienie jej, mniej narobiło wrzawy. Warunki traktatu pokojowego uważane są tutaj, jako dość znośne. Jenerałowie: Sung i Ih, dowódca Czarnych chorągwi Liu i niektórzy gubernatorowie, opierają się zdaniu na łaskę Japonji. Tenże sam dziennik donosi z Shangaju, że w pierwszej rozmowie admirała Ito z Li-Hung-Changiem, ostatni prosił o umiarkowanie w żądaniach, aby zapobiedz wmięszaniu się mocarstw zachodnich. Admirał Ito odpowiedział, że w tym wypadku, nie można zważać na trzecie osoby. Wdanie się Francji, Rosji i i Niemiec wszystkich tu zdziwiło. *Morning Post* mówi, że interesa Francji i Niemiec, w kwestji niezawisłości Korei, zajęcia Formozy i półwyspu Liao-tang, różnią się w pewnych punktach. Zdaje się jednak, że obydwa te mocarstwa swoją niezawisłą politykę, oddały na usługi Rosji. *Moskiewskie Wiadomości* protestują przeciwko zwołaniu kongresu i oświadczają, że rewizja traktatu chińsko-japońskiego, może być dokonaną tylko przez trzy mocarstwa interesowane.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wojnicz 29 kwietnia (godz. 9 wieczór). Miasto od 4 popołudniu w płomieniach. Dotąd przeszło 120 domów spalonych. Przyczyna pożaru jeszcze niewiadoma. Z Tarnowa przyjechała straż pożarna dla niesienia pomocy.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Wedle dzisiejszej *Wiener Ztg* przeniesieni zostali adjunkci sądów powiatowych: Tilles z Brzeska i Fabian z Sokołowa do Podgórza. Kwiatkowski z Przeworska do Dąbrowy. Skorusa z Żywca do Sokołowa, Dobrowolski z Dąbrowy do Dębicy. Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Jopek dla Przeworska, Baran dla Żywca, Platowski dla Brzeska, Wilczyński dla Oświęcimia, Witkowski dla Dąbrowy.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Na poniedziałkowem posiedzeniu podkomitetu dla reformy wyborczej byli obecni: Windischgraetz, Plener i Bacquehem. Oficjalny komunikat zapewnia, że podkomitet ukończy swoje prace w ciągu bieżącego tygodnia.

Morawska Ostrawa 30 kwietnia (rano). We wszystkich rewirach górniczych w całej okolicy, robotnicy będą świątkowali w dniu 1 maja. Wojsko będzie zarekwirowane.

Praga 30 kwietuia (rano). W czeskich kołach rolniczych agitują za masowem wysyłaniem deputacyj do rządu; deputucje te mają nawet prosić o posłuchanie u cesarza.

Lubiana 30 kwietnia (rano). Wczoraj powtórzyły się znowu dwa lekkie trzęsienia ziemi. Deszcz ulewny nie ustaje, wskutek czego wielka nędza. 10 000 osób śpi pod gołem niebem; 5000 ludzi opuściło miasto.

Nisz 30 kwietnia (rano). Skupczyna wręczyła królowi w jego pałacu adres, który w sposób najpoddańszy parafrazuje mowę tronową.

Paryż 30 kwietnia (rano). Kongres służby kolejowej postanowił rozpocząć powszechny strejk na wypadek gdyby w Izbie przyjęto przedłożenie rządowe przeciw strejkom.

Londyn 30 kwietnia (rano). Według wiadomości, otrzymanych z Hong-Kong, położenie na Formozie jest do tego stopnia krytyczne, że marynarze niemieccy musieli wysiąść na ląd, aby bronić poddanych niemieckich. To samo mają czynić marynarze francuscy i angielscy. Chińscy żołnierze pozabijali swoich jenerałów, posądzając ich o skradzenie żołdu, dla wojska przeznaczonego. Gubernator wysłał gwardję przeciw tłumom zrewoltowanym. Kilkadziesiąt ludzi zginęło, a przeszło stu jest rannych. Artyierzyści chińscy w portach oświadczyli, że strzelać będą do każdego okrętu, któryby z ładunkiem srebra miał zamiar port opuścić.

Londyn 30 kwietnia (rano). Według źródeł autentycznych, Stany Zjednoczone postanowiły zachować zupełną neutralność względem konfliktu mocarstw z Chinami.

Nowy Jork 30 kwietnia (rano). Konflikt między Anglją a Nicaraguą zaostrzył się znacznie. Nicaragua odmówiła oficjalnie wypłaty odszkodowań. W wielu miejscach znieważono flagi angielskie.

Wiedeń 29 kwietnia (po południu). Doniesienie, że subkomitet dla reformy wyborczej swoją pracę dziś skończy, było przedwczesne.

Wiedeń 29 kwietnia (po południu). W tych dniach ukaże się dekret ministra handlu, zwołujący państwową radę kolejową na sesję wiosenną. Zamierzone pierwotnie podwyższenie taryf towarowych na kolejach państwowych zostało zupełnie zaniechane ze względu na niedoszłą do skutku akcję upaństwowienia kolej prywatnych. Rada kolejowa zajmować się więc tylko będzie przedłożeniem, dotyczącem podwyższenia taryf osobowych. (Szczegóły reformy taryf osobowych podaliśmy już pierwej. *Przyp. Red).*

Paryż 29 kwietnia (po południu). Wskutek zerwania grobli pod Epinal zginęło 117 osób. (Patrz w „Kronice“ artykulik pt. „Straszna katastrofa“).

Londyn 29 kwietnia (po południu). W całej Japonji czuć się daje nadzwyczajne wzburzenie umysłów. W razie, gdyby rząd Rosji ustąpił, musiałyby wybuchnąć groźne rozruchy.

Paryż 29 kwietnia. Przewódcy w strejku omnibusów, Proust i Deville, utracili swoje miejsca. Kompanja nie przyjęła także wielu innych agitatorów napowrót do pracy. Utraciła ona skutkiem zimowy 400.000 franków.

Londyn 29 kwietnia. Gladstone wygłosił wczoraj gwałtowną mowę przeciw Turcji, w której obwiniał sułtana, ministrów i armję turecką o barbarzyńskie okrucieństwa popełnione w Armenji.

Berlin 29 kwietnia. Słychać, że stronnictwo centrum katolickie postanowiło głosować przeciw ustawie o anarchistach. Niektórym członkom stronnictwa, którzy podczas obrad komisyjnych zanadto się zaangażowali w obronie ustawy, zalecono wstrzymać się od głosowania w pełnej Izbie. Koło polskie od początku jednomyślnie oświadczało się przeciw ustawie i tak też głosować będzie.

Berlin 27 kwietnia. Komisja dla wniosku hr. Kanitza prowadziła dalej rozprawy jeneralne nad nim. Wielu mowców oświadczyło się za myślą przewodnią wniosku, odrzucając go wszakże z uwagi na socjalno-polityczne jego następstwa.

Berlin 29 kwietuia. Silne wrażenie sprawił tutaj artykuł inspirowanych przez księcia Bismarka *Berliner Neueste Nachrichten*, który potępia energicznie interwencję niemiecką w Japonji. Traktat chińsko-japoński nie narusza w niczem interesów politycznych Niemiec, a dla ich interesów handlowych nadwerężenie przyjacielskich stosunków z Japonją, która odtąd będzie wodziła rej na wschodzie Azji, może być tylko szkodliwem.

Jokohama 29 kwietnia. Protest, wręczony przez Niemcy, Francję i Rosję, oświadcza, że odstąpienie półwyspu Liao-tong na rzecz Japonji byłoby ustawicznem zagrażaniem Pekinowi, zagrażałoby ono także niezależności Korei i utrzymaniu pokoju na dalekim Wschodzie. Memorandum wręczono jako radę przyjacielską, a nie jako pogróżkę. Upowszechnia się tu przekonanie, że Japonja powinna zaufać przyjacielskiej radzie Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, której interesy zostały przez traktat chińsko-japoński najlepiej uwzględnione. Z tego powodu Stany Zjednoczone Ameryki północnej życzą sobie, aby Japonja nie została pozbawianą owoców swojego zwycięstwa.

Wiedeń 30 kwietnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 394·62 Laenderbank 284·30, Staatsbahn 432·12, Lombardy 106·50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr E. Machek ze Lwowa. Dr J. Merunowicz ze Lwowa. M. hr. Ledóchowski z Podola ros. L. Łaszcz z Gorlic. K. Koryćki z Kobitnik. E. Winter z Wiednia. L. Schönfeld z Berna m. L. Wilczewski z Warszawy. H. ks. Lubomirski ze Zborowa. Wł. Rozwadowski z Sanoka. H. E. Millard z Wiednia. I. Schustala z Nechseldorfu. W. F. Hahlo z Wiednia. J. br. Skarbek z Jasła. T. Długołęcki z Jasła. M. Marcowicka ze Lwowa. A. Szeniecka z Lublina.

Hotel Drezdeński. A. Hildebrandt z Berna m. W. Gebert z Lipska. M. Weinberger z Wiednia. J. Schmid, M. Heller, J. Haepler, Fr. Horsky i J. Hma z Pragi. W. Burde z Friedlandu. M. Holzner z Karlsbadu. K. Prochaska z Jasła. M. Wechsler z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odohodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej**: 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieczki**: 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod.	101 30	Anglobank	— —
srebrna	101 25	Union	— —
4% złota	123 50	Bankverein	— —
4% koronowa	101 45	Akcje Länderbank	— —
Akcje bank. aust.-w.	1087	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	396 —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	122 25	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 70	Elbenthal	— —
Dukaty	5 73	Nordbahn	— —
Marki	59 75	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	— —
4% „ „ złota	123 25	Akcje tytoniowe	— —
Losy prem. węg	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Berlin 29 kwietnia.

Banknoty austr.	167 25	4% Listy likw. pols.	69 35
Krótki Wiedeń	167 20	Renta włoska	87 —
Banknoty ros.	219 20	Akcj. austr. kred.	243 40
Listy zast. pols.	218 90	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

ZMIANA POCIĄGÓW.

2033

Z dniem 1 maja zaprowadza się nową parę pociągów pospiesznych pomiędzy Wiedniem a Lwowem o znacznie powiększonej chyżości i minimalnych postojach, według następującego rozkładu jazdy:

Pociąg pospieszny nr. 5 wyjeżdża z Wiednia o **7·40** rano, przyjazd do Krakowa o **2·34**, odjazd z Krakowa **2·40** po poł., przyjazd do Lwowa o **8·40** wieczór.

Pociąg posp. nr. 6 wyjazd ze Lwowa o **8·40** rano, przyjazd do Krakowa o **2·24** po poł., odjazd z Krakowa o **2·31** po poł., przyjazd do Wiednia o **9·32** wieczór.

Pociąg nr. 5 przebędzie zatem przestrzeń Kraków-Lwów w przeciągu 6 godzin, a pociąg nr. 6 przestrzeń Lwów-Kraków w przeciągu 5 godzin i 44 minut.

Pociągi te prowadzą tylko wagony I i II klasy, jakoteż wagon restauracyjny i zatrzymują się tylko w Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu i w Przemyślu.

Pociąg nr. 5 mieć będzie we Lwowie połączenie do Podwołoczysk i do Suczawy. Pociąg nr. 6 ma zaś połączenia: we Lwowie: z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca; w Jarosławiu: z Sokala; w Dębicy: do i od Rozwadowa, a w Tarnowie: do i od Orłowa.

Dalsze ważniejsze zmiany w nowym rozkładzie jazdy są:

Pociąg posp. nr. 3 wyjeżdżać będzie z Krakowa już o godzinie **6·31** rano i przyjedzie do Lwowa o **1·22** po południu.

Pociąg posp. nr. 4 wyjeżdża ze Lwowa o godzinie **2·50** po południu i przybędzie do Krakowa o godz. **9·35** wieczór.

Pociąg posp. nr. 1 wyjeżdża z Krakowa o 5 minut wcześniej, t. j o **9·15** wieczór, a pociąg posp. nr. 2 wyjeżdża ze Lwowa o 50 minut później, tj. o **11** w nocy i przybędzie do Krakowa o godz. **7** rano.

Nocne pociągi osobowe nr. 11 i 12 prawie żadnych nie doznały zmian, przyczem jednakowoż pociąg nr. 11 (wyj. z Krakowa o **10·55** w nocy) uzyskał nowe połączenie w Rzeszowie (do Jasła).

Pociąg osobowy nr. 13 wyjeżdża z Krakowa o 7 minut wcześniej, tj. o godz. **10·30** przed poł., a pociąg osobowy nr. 14 przyjeżdża do Krakowa 20 minut później, tj. o godz. **2·45** po poł.

Pociąg osobowy nr. 15 wyjeżdża z Krakowa o 37 minut później, tj. o godz. **8·37** rano, przez co dostaje w Podgórzu-Płaszowie nowe połączenie od Suchy, Kalwarji i Wadowic. Podróżni zatem, którzy z Wadowic o godzinie **6·5** rano, lub z Kalwarji o godz. **7·4** rano wyjechali, natrafią w Płaszowie na pociąg osobowy nr. 18 (przyj. do Krakowa o godz. **8·55** rano) i na pociąg osobowy nr. 15, który to pociąg umożliwia jazdę nietylko w kierunku do Lwowa, lecz i do Rozwadowa i Nadbrzezia.

Pociąg kąpielowy nr. 23 do Chabówki i Mszany dolnej (kursujący tylko od 25 czerwca do 15 września) wyjeżdżać będzie z Krakowa o 25 minut wcześniej, t. j. o godz. **8** rano.

Pomiędzy Wieliczką i Bierzanowem przybywa nowa para pociągów mięszanych, łączących się w Bierzanowie z pociągami nr. **15** i 18 — głównej linji w kierunku do i od Krakowa i Lwowa, a mianowicie pociąg mięszany nr. 472 (odjazd z Wieliczki o godzinie **8·13** rano) i pociąg mięszany nr. 471 (przyjazd do Wieliczki o g. **9·21** przed poł.).

Dotychczasowy pociąg nr. 462 wyjeżdża z Wieliczki dopiero o **10·31** przed południem (przyjazd do Krakowa o **11·10** przed południem) i łączy się w Bierzanowie z pociągiem nr. 13 głównej linji, tak, że od 1 maja pociągiem tym nietylko do Krakowa, lecz i do Lwowa jechać będzie można.

Południowy pociąg do Wieliczki wyjeżdża z Krakowa o 20 minut później, tj. o godzinie **12·20** po południu, a wieczorne pociągi wielickie nieznacznie tylko zmieniły się.

Na przestrzeni Dębica-Rozwadów pociąg osobowy nr. 713 wyjeżdża z Dębicy dopiero o godz. **12·45** po południu i uzyskał przez to połączenie od nowego pociągu posp. nr. 6 ze Lwowa.

Na szlaku Żywiec-Sucha znosi się z dniem 1 maja b. dotychczasowy pociąg osobowy nr. 1219 (odj. z Żywca o **4·31** rano, przyjazd do Suchy o **5.51** rano), jakoteż pociąg osobowy nr. 1220 (wyjazd z Suchy o **9·53** wieczór, przyjazd do Żywca o **11·15** w nocy), z powodu małej frekwencji.

Na szlaku Kalwarja-Skawina dotychczasowy pociąg mięszany nr. 1161, mający połączenie w Kalwarji od pociągu nr. 2331 kolei północnej, a w Skawinie do pociągu nr. 1035 do Krakowa i Podgórza, otrzymał następujący rozkład jazdy: wyjazd z Kalwarji o **7·12** wieczór, przyjazd do Skawiny o **8·10**, odjazd o **8·15** wieczór, przyjazd do Płaszowa o **8·59** wieczór (połączenie do pociągu posp. nr. 1 w kierunku do Lwowa), a do Krakowa (przez linję obwodową) o godz. **9·22** wieczór.

Ponieważ pociąg nr. 2331 kolei północnej od dnia 1 maja br. pomiędzy Białą a Kalwarją będzie kursował, więc nietylko mieszkańcy Wadowic, ale i interesanci z Kent i Andrychowa dogodny będą mieli pociąg, aby dostać się do Krakowa lub Lwowa przez Kalwarję-Skawinę.

Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz pociąg osobowy nr. 616, mający w Tarnowie połączenie od pociągu posp. nr. 3 z Krakowa, od 1 maja do końca września łączyć się będzie w Stróżach z nowo zaprowadzonym pociągiem lokalnym do Nowego Sącza, tak, że wyjeżdżając o godz. **6.31** rano z Krakowa, przybędzie się do Grybowa o godz. **10** przed południem, a do Sącza o godz. **10·55** przed południem, przez co umożliwionem będzie dostać się z Krakowa do N. Sącza i napowrót w jednym dniu, przyczem przeszło 5 godzin pozostaje czasu dla załatwienia interesów w Nowym Sączu.

Dalsze szczegóły nowego rozkładu jazdy uwidocznione są w afiszowanych plakatach kolejowych, jakoteż w kieszonkowym rozkładzie, które otrzymać można na każdej stacji kolei państwowej za cenę 10 centów.

...czyni: Józefa Rogoszowa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.